**Nr. 142.** **Lwów — Czwartek dnia 23 Czerwca.** **Rok 1904.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . . . . 60 h.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Dziś: | św. Zenona, Wandy | Tymoteusza | Adres Redakcyi i Administracyi | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** |
| Jutro: | św. Jana Chrzc. | Bartłomieja | **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.** | |

Wschód słońca o godz. 4 m. 5, Zachód „ „ 7 m. 58. Długość dnia godzin 15 minut 53. Przybyło dnia od wczoraj 0 min.



## Z widowni wojny.

Wojska japońskie, działające w Mandżuryi, otrzymały nareszcie naczelnego wodza. O to stanowisko ubiegał się marszałek Jamagata, który w roku 1894-ym prowadził kampanię przeciw Chinom. Nie zamianowano go jednak zapewne dlatego, że jest on już starcem, mającym przeszło lat 70. W tym wieku istotnie trudno podołać uciążliwościom nowoczesnej wojny. Jamagata pozostał tedy w kraju, gdzie będzie spełniał wielkie zadanie zaopatrywania armii w świeżych żołnierzy, w żywność i amunicyę. Na wojnę udaje się młodszy odeń, a także wybitny jenerał marszałek Oyama; naczelnikiem jego sztabu głównego został baron Kodama, który po bitwie pod Tiulenczenem (nad Jalem) wrócił był do Tokio, gdyż tylko stamtąd mógł za pomocą telegrafu kierować ruchami wszystkich korpusów, przewiezionych z Japonii na ląd azyatycki. Skoro teraz sztab główny przeniesie się do Mandżuryi, to widocznie tam główne kwatery korpusów są już połączone telegrafem. Nie wiadomo, gdzie wódz naczelny zatknie swą chorągiew i skąd będzie wydawał rozkazy. W ogóle teraz Japończycy przygotowują jakąś zmianę w swym strategicznym szyku. Jenerał Kuroki, dowódzca korpusu I-go, gwałtownie w połowie maja posuwał się w stronę obozu jenerała Kuropatkina, zajął był już wąwóz Molien, uważany za klucz do gór Fynszuilińskich, więc zdawało się wówczas, że natrze na Laojan, albo nawet na Mukden. Tymczasem on bez żadnego powodu zatrzymał pochód i półtora miesiąca stał w Fengwanczenie. Przed kilku dniami znów się powtórzyło prawie to samo. Kuroki rzucił się na przednie straże Kuropatkina, rozbił je na lewem skrzydle pod Saimatsy i na prawem koło Siujanu, obie te miejscowości zajął i zdawało się że już pójdzie naprzód. W kwaterze Kuropatkina już rozważano, gdzie przyjąć pierwszą bitwę: u wylotu gór Fynszuilińskich, czy na linii kolejowej, gdzie Rosyanie usypali mnóstwo szańców, pozakładali miny i stoją jakby w olbrzymiej twierdzy? Wtem Kuroki znowu się cofnął, oddając Rosyanom Saimatsę. Rzecz więc jasna, że Japończycy nie z tej strony poprowadzą atak. Widocznie Kuroki tylko po to dwukrotnie niby to się porywał na Kuropatkina, aby go przykuć do miejsca, aby mu nie pozwolić iść pod Port-Artur. Przez półtora miesiąca zmienił on Fengwanczen w silnie oszańcowany obóz, który połączył szosą i polową koleją z portem-Antungiem przy ujściu Jalu do morza. Tę nieznaną, a ciekawą wiadomość podały teraz japońskie dzienniki, a za nimi powtórzyły ją londyńskie. Z tego wolno przypuszczać, że w Fengwanczenie zostanie załoga, a sam Kuroki przerzuci swój korpus w inną stronę. Więc w którą?

Z faktu, że wódz naczelny marszałek Oyama i szef jego sztabu jenerał Kodama przybywają na widownię wojny wynika, że nastąpi koncentracya japońskich korpusów; wszystkie cztery zbliżą się do siebie, przypuszczony będzie przez jenerała Oku ostateczny szturm do Port-Artura, a potem wszystkie korpusy zapewne się skoncentrują gdzieś niedaleko Niuczwanu. To będzie zupełna zmiana japońskiego frontu, która zmusi także Kuropatkina do zmiany frontu, a to znaczy, że wszystkie jego szańce, wszystkie założone miny na nic mu się nie zdadzą, czy zaś będzie miał czas na zbudowanie nowych szańców i założenie nowych min, o tem trzeba wątpić. Jeżeli Japończycy pójdą na Kuropatkina od Niuczwanu, to uderzą nań z boku, ale mogą posunąć się nieco na zachód od Niuczwanu i zaatakować rosyjskie tyły, a w takim razie Kuropatkin bez boju odstąpi pod Mukden, lub Charbin. W każdym razie przygotowuje się jakiś bardzo ciekawy manewr.

## Zjazd w Kilonii.

Król angielski Edward przybywa w gościnę do cesarza Wilhelma, aby razem z nim spędzić tak zwany przez Niemców „tydzień kiloński", poświęcony regatom. Z Hamburga przepłynie ze swą eskadrą kanał Wilhelma I i stanie w Kilonii, gdzie zamieszka na olbrzymim statku, przekształconym dlań przez kompanię parowców hambursko-amerykańskich na pałac. Regaty, czyli wyścigi na łodziach, urządza w tym porcie co roku cesarz Wilhelm, wielbiciel morza i twórca zdania, że przyszłość Niemiec na oceanach. Cesarz Wilhelm bardzo dba o świetność tych wyścigów, więc kto na nie przybywa, już mu sprawia ogromną przyjemność. Zapewne właśnie dlatego król Edward wybrał się nie do Berlina, lecz do Kilonii. Zresztą przemawiały za tem jeszcze inne względy, mianowicie to, że król jest admirałem à la suite niemieckiej floty i że cesarz już nieraz był na angielskich regatach w Cowes, a ze strony wielkobrytańskiej dynastyi jeszcze mu się w ten sposób nie odwzajemniono. Będzie to zatem wizyta towarzyska.

Lecz jeżeli żaden zjazd monarchów nie jest pozbawiony znaczenia politycznego, to tembardziej o tym zjeździe nikt nawet nie myśli mówić, iż nie będzie politycznym. O królu Edwardzie wiadomo, że wywiera osobisty silny wpływ na angielską politykę zagraniczną i że wszystkie swe podróże łączy z polityką. Po jego podróży do Rzymu nastąpiło zbliżenie się Włoch do Anglii, a jego wycieczka do Paryża przygotowała znany układ francusko-angielski. Lecz właśnie ten układ obudził niemiecką podejrzliwość. Cesarz Wilhelm był tym aktem tak podrażniony, że przerwał swą podróż po morzu Śródziemnem, popędził z Wenecyi do Karlsruhe a stamtąd do Moguncyi i w obu tych miastach — zwłaszcza w drugiem — rzucił groźbę pod dość wyraźnym adresem Francyi, mianowicie rzekł, otwierając nowy most na Renie, że to „dzieło niemieckiej pracy może posłużyć do przewożenia transportów o wiele ważniejszych, aniżeli zwykłe towary". Całe Niemcy żyły wówczas pod przykrem wrażeniem: zdawało się im, że są osamotnione w Europie, bez przyjaciół, bez traktatów handlowych, bez możności nawiązania nowych stosunków, a wobec prawdopodobnego rozklejania się trójprzymierza. Włochy weszły w ścisłe porozumienie z Francyą, Austrya — z Rosyą, a państwa skandynawskie wdrożyły między sobą układy o neutralność. Kiedy więc jeszcze Francya i Anglia podały sobie obie ręce, wówczas na niemieckiego partnera nikt nie pozostał. O trójprzymierzu zaczęto mówić w Berlinie, że jest domkiem z kart, to znaczy, że trwać może i nawet wyglądać okazale, dopóki nikt go nie zechce potrącić w róg, będący cesarstwem niemieckiem. Zdawało się, że Niemcom pozostały wynikające z trójprzymierza obowiązki, ale nie pozostało nawet złudzeń, że ono może im być pożyteczne. I tak cierpkie chwile przeżywano w Berlinie, a ponieważ w takich razach musi ktoś być kozłem ofiarnym, przeto mówiono o rychłem ustąpieniu kanclerza.

Ale dość prędko potem wszystko się zmieniło. Ledwo rozdrażniony cesarz Wilhelm przybył z Moguncyi do Berlina, podano mu depeszę niemieckiego ambasadora w Londynie o tem, że król jest zasmucony wątpliwościami siostrzeńca i radby je rozwiać. Zaczęły się więc układy o zjazd i o to, co podczas niego będzie można poruszyć i jak poruszone załatwić. Te układy poszły bardzo gładko i tak uspokoiły cesarza Wilhelma, że w półtora miesiąca po swej mowie w Moguncyi wystosował po wyścigach automobilowych w Hamburgu uprzejmy telegram do Loubeta i otrzymał odeń równie uprzejmą odpowiedź. Ta wymiana depesz była jakby wstępem do zjazdu w Kilonii.

Utrzymują, że podczas zjazdu król przekona cesarza, iż wszystkie jego zabiegi w Rzymie i Paryżu, wszystkie układy, które powstały za jego sprawą, mają jedynie na celu utrwalenie europejskiego pokoju, a zatem już dlatego korzystne są dla Niemiec. Nadto zaś mogą one przymknąć do tego systemu spółek, jaki powstaje między mocarstwami dla różnych spraw grożących zawikłaniami bądź na Bałkanie, bądź w Afryce albo Azyi. Stać się zatem może, że w Kilonii rzucone będą podwaliny pod taki układ anglo-niemiecki, jaki już istnieje między Anglią a Francyą.

## Demonstracya Stanów Zjednoczonych.

Eskadra północno-amerykańska opuszcza wybrzeża Marokka, ponieważ rozbójnik Raizuli przyrzekł już wypuścić z niewoli Amerykanina Perdicarego i jego pasierba. Wpływa ona na morze Śródziemne, tam się połączy z inną amerykańską eskadrą i zwolna popłynie na tureckie wody, aby w razie potrzeby demonstrować przeciw sułtanowi. A tymczasem poseł Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu uprzejmie wręczył Porcie notę, w której powiedziano, że Stany nie chcą dłużej czekać na zwrot szkód, wyrządzonych dziesięć lat temu przez Kurdów i baszybożuków amerykańskim misyonarzom w Armenii. Jeżeli Porta natychmiast nie zapłaci kwoty, jaką sobie policzyli ci misyonarze, to eskadra Stanów Zjednoczonych najpierw wykona demonstracyę, a potem zajmie jeden z tureckich portów, albo którąś jedną wyspę i dopóty będzie pobierała cło, dopóki nie nazbiera tyle pieniędzy, ile trzeba zwrócić misyonarzom.

Tu zaszedł jeden ciekawy wypadek. Skoro tylko eskadra Stanów Zjednoczonych otrzymała rozkaz udania się na wody tureckie, natychmiast rosyjski ambasador w Waszyngtonie hr. Cassini złożył na ręce sekretarza stanu dla spraw zagranicznych p. Haya protest rządu petersburskiego przeciw mieszaniu się Stanów do spraw ormiańskich. Protest oparto na dwóch argumentach: przedewszystkiem na tem, że Armenia należy do rosyjskiej sfery wpływów, a zatem każda pretensya do Turcyi, wynikająca ze stosunków ormiańskich, powinna przechodzić przez pośrednictwo rosyjskiej dyplomacyi; następnym zaś argumentem jest to, że Stany Zjednoczone, wyznające doktrynę Monroego, wedle której Europie nie wolno się mieszać do spraw wewnętrzno-amerykańskich, powinny unikać mieszania się do spraw europejskich, a więc i tureckich. *New-York-Herald* podaje, że p. Hay przeczytał protest, wręczony mu przez hr. Cassiniego, i w milczeniu położył go do szuflady. Zdziwiony tem ambasador zapytał, czy eskadra nie będzie odwołana, a p. Hay krótko a dobitnie rzekł: „Nie!" — i na tem się rozmowa skończyła.

Zapewne było to trochę grzeczniej. W każdym razie był rosyjski protest i nie został uwzględniony. Stało się to w chwili, która bardzo przypomina wypadki z przed dziesięciu laty. Wówczas Kurdowie z baszybożukami wycinali Ormian, których zginęło podobno 300.000. Zburzono wtedy domy misyonarzy amerykańskich, a wycięto Ormian, którzy się w nich schronili. Rząd Stanów Zjednoczonych polikwidował tylko koszta tych domów, ponieważ poprawą doli nieszczęśliwych Ormian miała się zająć Europa. Lecz wiadomo, że ona nic nie zrobiła, bo Rosya nie chce, aby z Armenii powstała spokojna, zadowolona, autonomiczna prowincya; carat woli, aby ten kraj czuł się nieszczęśliwym i wzdychał do rosyjskiego panowania. Teraz znowu są rzezie w Armenii lubo nie tak straszne, jak przed dziesięciu laty. Więc występ Stanów Zjednoczonych jest poruszeniem sprawy ormiańskiej, która w takiej chwili, gdy Rosya dość ma kłopotu z Japonią, może być załatwiona na korzyść znękanych Ormian. Lecz Porta zapewne bez zwłoki zapłaci kwotę, której się dopominają Stany Zjednoczone.

## Sprawa o miliony Kartuzów.

*(Telegramy Przeglądu).*

**Paryż** 22 czerwca. W komisyi śledczej dla sprawy Kartuzów zeznał Lagrave, że w grudniu 1902 r. Edgar Combes kazał go zawołać i powiedział mu: „Mógłbyś mi pan wyświadczyć wielką przysługę; atakują mnie silnie i posądzają o chęć przyjęcia milionów od Kartuzów; mimo, że jest to fałsz, trudno mi się bronić. Opisałem panu, w jaki sposób reagowałem na zarzut usiłowanego przekupstwa, chciałbym, abyś pan przed sędzią śledczym wszystko zeznał". Lagrave powiada, że nie zgodził się na wymienienie nazwiska Chaberta. Wieczorem tegoż dnia miał konferencyę z prezydentem gabinetu, a ten go również prosił, ażeby przed sędzią śledczym wszystko zeznał. Następnego dnia Lagrave i Edgar Combes byli razem u sędziego śledczego i zredagowano za wspólnem porozumieniem protokół. Na żądanie Edgara Combes zmieniono słowa, „że suma miała być użyta na cele dobroczynne" — na wyrazy „suma miała być oddana rządowi".

Wobec sprzeczności zeznań Edgara Combesa i Lagrave'a uchwaliła komisya śledcza obu skonfrontować. Przytem przyszło do bardzo żywych scen. E. Combes oświadcza, że nie otrzymał żadnego listu od Lagrave'a, ten zaś twierdzi, że z Ameryki pisał do niego. Lagrave twierdzi, że Edgar Combes kilka razy mówił z nim o sprawie Kartuzów, Combes zaprzecza stanowczo.

L a g r a v e powiada mu: „Pan kłamiesz".

Edgar C o m b e s: „Stanowczo przeczę i oświadczam panu, że to pan kłamiesz!" — Przyszło do jeszcze ostrzejszej wymiany słów. Komisya przesłuchała następnie prezydenta ministrów. Ten nic nowego nie zeznał, dodał tylko, że miał wrażenie, iż Lagrave osobiście w tej sprawie nie był interesowany.

**Paryż** 22 czerwca. Prasa omawia szeroko wczorajsze zdarzenia na posiedzeniu śledczej komisyi parlamentarnej. Dzienniki opozycyjne sądzą, że stanowisko prezydenta gabinetu jest poważnie zachwiane. Dzienniki radykalne i ministeryalne sądzą natomiast, że ostateczny rezultat badań komisyi wykazał niesłuszność wszystkich podejrzeń, skierowanych przeciw prezydentowi i jego synowi. W kołach deputowanych słychać, że komisya śledcza przesłucha deputowanego nacyonalistycznego, byłego architekta Kartuzów Vicharda i naczelnego redaktora pisma *Petit Dauphinois* Bessona, który pierwszy rzucił podejrzenia na Edgara Combesa, syna prezydenta gabinetu. Oprócz tego zamierza komisya śledcza przesłuchać generalnego przeora Kartuzów X. Reya, oraz kierownika fabryki likierów. W tym celu zażąda komisya od ministerstwa sprawiedliwości wydania listu żelaznego dla nich obu.

**Paryż** 22 czerwca. Na posiedzeniu komisyi śledczej przyszło do żywych kontrowersyi. Antiministeryalna większość objawiła zamiar podniesienia na posiedzeniu Izby sprzeczności zeznań Lagrave'a i Combes'a. Ostatecznie mniejszość opuściła salę obrad.

**Paryż** 22 czerwca. Izba deputowanych przerwała obrady nad ustawą wojskową z powodu wniesienia przez dep. Faure interpelacyi w sprawie zajść w komisyi śledczej. Prezydent gabinetu Combes zażądał odroczenia obrad nad tą interpelacyą. Mimo sprzeciwienia się opozycyi, uchwalono 364 gł. przeciw 220 odroczyć obrady nad interpelacyą aż do przedłożenia sprawozdania przez komisyę.

**Paryż** 22 czerwca. Komisya śledcza parlamentu przesłuchała wczoraj dep. Milleranda. Z powodu jego zeznań, będących w sprzeczności z zeznaniami prezydenta gabinetu i jego syna, uchwalono skonfrontować go z nimi.

## Wykupno tramwaju konnego.

W sprawie tej odbyła nadzwyczajne posiedzenie także sekcya finansowa Rady miejskiej. Referował poseł dr. Byk, jako członek komitetu, wybranego wspólnie przez komisyę elektryczną i sekcyę finansową dla ostatnich rokowań z koleją konną. Dr. Byk obstaje przy wykupnie tramwaju konnego za 900.000 K., a na dowód, że będzie to dla gminy złoty interes, podnosi przedewszystkiem, że tramwaj konny miał w ostatnich latach dobre oprocentowanie ze swego przedsiębiorstwa — to pierwsze, a następnie, że p. Tomicki, dyrektor kolei elektrycznej, opracował kosztorys przekształcenia tramwaju konnego na elektryczny i że wedle tego kosztorysu rzecz ta nie będzie więcej kosztowała, jak 1,200.000 K. Referat swój zakończył dr. Byk następującymi wnioskami:

I. Uchwala się zakupić przedsiębiorstwo tramwaju konnego pod warunkami, podanymi w ofercie Tow. tryesteńskiego z dnia 14 czerwca, za 900.000 K., licząc 175.000 K. za realność przy ul. Bema, a 725.000 K. za koncesyę, park i materyały budowlane.

II. Upoważnia się organa wykonawcze do

---

2)

## Polityczne powieści.

(Dokończenie).

Druga powieść, o której wyżej wspomnieliśmy, nosi tytuł *Das schlafende Heer* (Śpiące wojsko), a autorką jej jest pani Klara Viebig. Utwór ten nie odznacza się pierwszorzędnemi zaletami poetyckiemi, postacie w nim występujące są utworzone na podobieństwo powszechnie znanych bohaterów powieściowych, ale autorka wprowadza je w sytuacye nowe, wzięte z zagadnień chwili bieżącej i to stanowi wartość utworu.

Autorka bierze za punkt wyjścia legendę ludu wielkopolskiego, że w głębi Łysej Góry, wznoszącej się na równinach wielkopolskich, śpią rycerze i czekają chwili przebudzenia. Po nad nimi toczy się rydwan nowoczesnego świata. Z zachodu płynie fala niemczyzny. Ale lud wierzy, że rycerzy wstaną.

Autorka jako Niemka, nie kryjąca bynajmniej swych sympatyj dla postępów germanizacyi, dla komisyi kolonizacyjnej, dla szkoły niemieckiej — zapytuje sama siebie, czy w owym wielkim dniu przebudzenia niemieckość będzie na kresach wschodnich dość silna, dość spokojna, dość pewna siebie, by się nie ustraszyć oblicza przebudzonych rycerzy; zapytuje się, czy pionierowie niemczyzny są dosyć przejęci poczuciem obowiązku wobec wielkich zadań cywilizacyjnych i narodowych, czy są dosyć bezinteresowni, sprawie publicznej oddani, a w sumieniu swem czyści, by zjawienia się śpiących rycerzy módz oczekiwać bez wewnętrznej trwogi?

Odpowiedzią jest powieść, a odpowiedź ta nie brzmi pomyślnie. Szczep niemiecki w Wielkopolsce nie odpowiada ideałom autorki. Nie gotów on jeszcze na stawienie czoła rycerzom, gdy się przebudzą.

Główny bohater niemczyzny, baron Doleschal odbiera sobie życie; Peter Bräuner, chłop niemiecki, sprowadzony przez kolonizacyę, ucieka z żoną w strony rodzinne. Inni polszczą się zwolna lub marnieją. Nie starczyło dzielności do pokonania sił, z któremi mierzyć się tu wypadło.

Trudno wymagać od autorki, ażeby powiedziała Niemcom, jakie to są siły, o które rozbija się potęga rządu i kapitalistyczna tyrania komisyi kolonizacyjnej. Innej na to trzeba wiedzy, innych studyów, innego pogłębienia. Pani Viebig, w miarę, jak praca rośnie jej pod ręką, staje się coraz bardziej stronnicza. Opór żywiołu polskiego płynie ostatecznie w jej przedstawieniu ze źródeł niezupełnie czystych. Fala niemczyzny łamie się o ciasny, nietolerancyjny fanatyzm religijny, o rozpustę kobiet polskich, demoralizującą zdrowe plemię niemieckie, o intrygi polskiego półpanka, umiejącego bronić swych interesów w Berlinie, i o mistyczną wiarę znachora-owczarza, zapatrzonego w przyszłość, a niedbającego o to, co go otacza.

Czy autorce nie przyszło nigdy na myśl, że tam, gdzie naród zdobywa się na taki opór, muszą w duszy tego narodu tkwić inne jeszcze pobudki i popędy? Być może, iż autorka, zabierając się do pisania, inne miała zamiary. Być może, iż sama nie zdaje sobie sprawy z tego, jak dalece staje się tendencyjną. Czytelnik atoli nie może jej tego zarzutu oszczędzić.

Wszystkie Polki są albo wprost niemoralne, albo przynajmniej w najwyższym stopniu lekkomyślne. Owe tajemnicze uroki, któremi kobiety polskie unicestwiają zamiary germanizatorów, wypływają według wzoru, nakreślonego przez autorkę, jedynie z ich zalotności, lekkomyślności, pustoty. Cnoty domowe widzimy wyłącznie w niewieścim świecie germańskim.

A mężczyźni?

Wady Polaków podpatrzyła pani Viebigówa wybornie, Są zapalczywi i leniwi, śmiali w planach a niedbali w pracy, sympatyczni w pozorach, a zdumiewający brakiem hartu duszy. Niestety! Gorzka to prawda, ale prawda niezbita. Czyż jednak z tych wszystkich wad, bez przymieszki pierwiastków innych, zrodzić się może ta siła odporna, która tak skutecznie równoważy wszystkie wysiłki potężnego państwa i potężnego narodu?

Wiemy, że Polacy grzechów mają dużo; pojmujemy, że autorka za wzór rodakom swoim ich nie stawia, ale przypuścić musimy, że bezstronny cudzoziemiec, badający stosunki w Poznańskiem, musi obok tych wad i nałogów dopatrzeć się jakichś zalet, jakichś stron dodatnich, jakichś zasobów żywej, płodnej siły społecznej, gdyż inaczej nie wytłómaczy ani sobie, ani swym rodakom tej długiej, tak zajmującej, a tak niezwykłej walki, w której szala zwycięztwa nie przechyliła się jeszcze dotąd na stronę silniejszego.

Znamy już tego szlachcica, który stara się o mandat do parlamentu, a równocześnie rozpoczyna targi z komisyą kolonizacyjną. Znamy tę damę wielkiego świata, kokietkę nie z temperamentu, lecz z nudów, tęskniącą za Paryżem z patryotyzmu, na złość Prusakom, gotową dla splendoru rodziny poświęcić się na dzień jeden i olśniewać dystynkcyą i powabami Niemców z komisyi, by przez to podnieść cenę polskiej ziemi, tyranizującą sługi, a uważającą się za ich opatrzność, skończoną egoistkę, mającą się za ofiarę. Znamy proboszczów, których ideałem jest dobra kuchnia i stary węgrzyn, znamy oficyalistów, lubiących zaglądać do szklanki, znamy pokojówki, romansujące z paniczami, a wydające się potem za bogatych synów chłopskich, znamy całą tę galeryę typów, u nas na nieszczęście tak licznych, nie obcych i społeczeństwom innym, opisywanych niejednokrotnie i przerysowanych już tylko przez autorkę z wzorów, których każda biblioteka dostarczy. Z tymi jednak wszystkimi załatwiłby się rząd pruski szybko. Ci nie stworzyliby dla państwa najważniejszej ze wszystkich jego spraw wewnętrznych. Gdyby tam nie było pierwiastków innych, kolonizacya niemiecka tryumfowałaby już dawno, a problemat wynaradawiania przez szkołę byłby już rozwiązany stanowczo. Autorka pojmuje to jasno. Zanadto dobrze przypatrzyła się stosunkom, zanadto wiele ma krytycznego sądu, ażeby nie widziała, że społeczeństwo, objawiające tyle odporności, nie może się składać wyłącznie z jednostek słabych, zarażonych zgnilizną i pozbawionych wszelkiej cnoty społecznej. Domyśla się ona, że obok organów strupieszałych muszą tam istnieć i części, pełne zdrowia, dzielności i poświęcenia. Zabrakło jej atoli talentu, by te siły dodatnie ująć w formę postaci nowych, świeżych, przemawiających językiem własnym, a stwierdzających każdym ruchem, każdem tchnieniem swą żywotność, oryginalność, autentyczność.

Innego na to trzeba było pióra.

Personifikacyą gorącej, żarliwej walki o język i wiarę jest młody wikary. Z ujmą dla powieści przypomina on zbyt wyraźnie podobne typy z tysiącznych tendencyjnych elaboratów na temat walki postępu z „klerykalną ciemnotą". Takich wikarych znamy z literatury. Autorka nie potrzebuje po nich jeździć aż w Poznańskie.

Tęskne, bierne, łzawe umiłowanie ideałów ojczystych uzmysłowiła autorka w ascetycznym owczarzu, wygłaszającym wróżby i śpiewającym hymny, pełne mistycznej grozy. Takiej figury w całem Księstwie niema. Ta, którą znajdujemy w powieści, wywodzi swój rodowód może od harfiarza w „Wilhelmie Mistrzu", może od pieśniarzy Walter Scotta. Z życiem realnem nie ma ona nic wspólnego.

Tej siły, która, mimo wszystkie wady społeczeństwa, mimo jego lekkomyślność, niestałość, próżniactwo, chroni je od zagłady; tej siły, która zagradza drogę pochodowi niemczyzny i prze ją wstecz — nie udało się pani Viebig uzmysłowić, uplastycznić, ucieleśnić. A jednak czuje ją ona, domyśla się jej, stwierdza na każdym kroku jej niewidzialną istność i jej dotykalne skutki. Coś nieokreślonego pęta Niemców na ziemi słowiańskiej, jakaś moc czarodziejska zapiera im dech i odbiera energię. Między lepszemi rozdziałami powieści znajduje się ustęp, oddający znakomicie nastrój, jaki owłada duszę niemiecką, gdy ją zmrozi ostry powiew wiatru z nad Wisły.

P. Doleschal, przedstawiciel wojującej niemczyzny, pożegnał żonę i dzieci, i pozostawiając ich w dworze przodków swoich w Wielkopolsce, wyjechał do Berlina. P. Doleschal chce służyć sprawie niemieckiej, chce jej służyć duszą i ciałem, chce jej poświęcić swe zdolności, wiedzę, wymowę. Gotów nawet zasiąść w parlamencie jako przedstawiciel Księstwa, ale niech też i ci panowie w ministerstwach berlińskich zechcą raz nareszcie zrozumieć, że ludzi, poświęcających wszystko dla idei nie można zdawać na łaskę i niełaskę Polaków. Niech raczą zrozumieć, że w Księstwie nie wszystko idzie tak, jak iść powinno. Niech już raz przecież uwierzą, że protekcyonalnymi frazesami nie zapewnia się jednemu narodowi zwycięstwa nad drugim. Niech sobie powiedzą raz na zawsze, że tu nie słów potrzeba, lecz czynów, czyli, innemi słowy, niech surowo nakażą władzom prowincyonalnym, by popierały, jak tylko mogą, wybór p. Doleschala.

W Berlinie zrobiło się p. Doleschalowi odrazu cieplej na duszy. W biurach ministeryalnych wiedziano o jego zasługach. Ceniono go i liczono na niego. Najwyżsi dygnitarze państwa zapraszali go na obiady i herbaty. Niemiec odtajał zupełnie. Przekonał się, że o przyszłości plemienia germańskiego na kresach wschodnich nie trzeba wątpić. Siedział w stolicy dłużej, niż zamierzył. Było mu błogo i miło.

A przytem Berlin taki przyjemny, taki wesoły, takie niekłopotliwe tam życie. Było to na wiosnę. W Tiergartenie już się zaczynało zielenić. W klombach budziły się ptaszęta, a w sercu nadzieja. Doleschal uwierzył, że warto żyć, warto walczyć z barbarzyństwem i ciemnotą, warto szerzyć podboje. Gdy znalazł się znowu w wagonie, patrzył przez okno w świat z ufnością i spokojem. Wiedział po co wraca. Czuł, że nie zmarnował czasu.

Na granicy Marchii Brandenburskiej uczuł nagle lekki dreszcz. Pociąg pędził, a dokoła polatywały płatki śniegu. O ileż milej było wczoraj Pod Lipami! Chłód dokuczliwy przejmował. Trzeba było wydobyć ciepłą derkę i okryć nią nogi. Dobry humor znikał. Czy w tym kraju wszystko musi się zmrozić? Doleschal wiedział, że tu nie koniec przykrości. Na dworcu nie zastał swych koni. Trzeba było nająć nędzny wózek i wlec się najprzód do miasteczka, a potem po błocie do domu. Gdy Doleschal stanął nareszcie przed gankiem, uczuł całą niedolę Niemca, przerzuconego do Polski.

zawarcia kontraktu i odebrania w imieniu gminy przedsiębiorstwa w fizyczne posiadanie.

III. Tymczasowy zarząd tramwaju konnego zorganizuje komisya elektryczna z tem, że urzędnicy i służba mogą być na razie tylko prowizorycznie ustanowieni.

IV. Upoważnia się komisyę elektryczną i sekcyę finansową do wystarania się na sfinansowanie kupna kolei konnej i następnie na przemianę jej na elektryczną — o pożyczkę komunalną 4½%-wą w Banku krajowym w kwocie miliona koron i o promesę na dalszy milion koron, względnie o zaliczkę 900.000 koron na natychmiastowe zapłacenie ceny kupna.

W kwestyi sfinansowania wykupna i przemiany trakcyi referent zaznaczył, że komisya elektryczna postarała się przedewszystkiem o termin jednoroczny do zapłaty ceny kupna z 5%-wymi odsetkami; a więc w tym kierunku nie będzie gmina zniewolona do pośpiechu. Działając zaś w myśl uchwały Rady miejskiej z 18 grudnia 1902, wedle której sfinansowanie projektowanych wówczas linij od ulicy Hetmańskiej do rzeźni miejskiej z odgałęzieniami do Podzamcza, ewentualnie do Domu gminnego w Zamarstynowie, miałoby nastąpić w drodze pożyczki w krajowej instytucyi zaciągnąć się mającej — rozpoczęła komisya elektryczna rokowania z Bankiem krajowym. W tej mierze osiągnęła przekonanie, że gmina może otrzymać w tym banku 2-milionową pożyczkę, w połowie obecnie na wykupno, a w połowie na potrzeby budowy linii elektrycznej, ewentualnie też zaliczkę natychmiastową 900.000 koron w gotówce na zapłatę ceny kupna. Pożyczka zostałaby spłaconą w 44 latach za opłatą 5% annuitetów.

Z powodu spóźnionej pory odroczono dyskusyę nad powyższemi wnioskami do przyszłego posiedzenia sekcyi finansowej. Pierwszy zapisał się do głosu dr. Aschkenaze imieniem mniejszości subkomitetu, który był wydelegowany do zbadania ksiąg dyrekcyi kolei konnej.

*

Dr. Byk należy do ludzi rozumnych, z wielkiem więc zdziwieniem dowiadujemy się z powyższego, że on zaleca gminie nabycie tramwaju konnego na podstawie argumentu, iż instytucya ta ma w danej chwili dobre oprocentowanie swojego kapitału. Ale jakiego kapitału? Oczywiście co najwyżej owych 900.000 koron, za które miasto chce sprzedać cały swój interes. Jakże jednak to oprocentowanie, które jest dobre od kapitału 900.000 koron, będzie wyglądało, gdy wypadnie mu oprocentować kapitał 2,200.000 koron? Bo przecież dr. Byk nie doradza gminie, żeby kupiła tramwaj konny i dalej go eksploatowała jako tramwaj konny, lecz proponuje kosztem 1.200.000 kor. przekształcić go na tramwaj elektryczny.

Weźmy ołówek do ręki i zbadajmy matematycznie wartość argumentacyi dr. Byka. Przypuśćmy, że tramwaj konny ma czystego dochodu 5% od swojego kapitału, to jest od 900.000 koron, a więc 45.000 koron rocznie. Nawiasem powiedziawszy, nie przypuszczamy, żeby tramwaj konny, mając stałe 5% czystego dochodu, sprzedawał swój interes, bo takich rzeczy nikt dzisiaj nie robi wobec tego, że papiery pupilarne zaledwie 4% przynoszą. Ale przypuśćmy, że tramwaj konny naprawdę ma stale czystego dochodu 45.000 kor. rocznie. Gmina nabywa więc ten tramwaj, wkłada w niego jeszcze 1.200.000 i rozpoczyna eksploatacyę. Oczywiście, dochód jej będzie także wynosił 45.000 kor. bo dochód tramwaju, a raczej jego frekwencya, zawisł jest od liczby ludności, fakt zaś, że gmina nabyła tramwaj od Towarzystwa tryesteńskiego, nie przyczyni się wcale do powiększenia ludności na ulicach, przez które ten tramwaj przechodzi. Kwota zaś 45.000 kor., wzięta jako procent od 2.100.000 koron, będzie zaledwie oprocentowaniem 2%, podczas gdy gmina, za pożyczone 2.100.000 z Banku krajowego płacić będzie rocznie 5%. Niechże wobec tego faktu p. Byk nie dziwi się, że my nie możemy uważać go za człowieka, który dba o interesa gminy w stopniu takim, w jakimby dbał o swoje prywatne interesa.

## Wyścig automobilów.

Osoby, stojące zdala od ruchu sportowego, a zwłaszcza w kraju, który nie bierze czynnego udziału w rozwoju przemysłu automobilowego, zaledwie mogą wyobrazić sobie, z jakim gorączkowym zapałem zajmowano się urządzeniem tegorocznego międzynarodowego wyścigu automobilów im. „Gordon Bennett". Lwia część pracy przygotowawczej do wyścigu oczywiście przypadła fabrykom samochodów. Fabryki te ponosić muszą olbrzymie koszta, jeżeli chcą mieć jaką taką szansę w uzyskaniu nagrody w wyścigach. Ciągłe zmiany w konstrukcyi, budowanie próbnych samochodów, przedwstępne wyścigi itd., pochłaniają ogromne sumy. Obliczono, że wszystkie fabryki, które uczestniczyły w tegorocznym wyścigu w Homburgu, wydały razem na ten cel jakie 10 milionów koron. Oczywiście fakt, że ta lub owa fabryka zwyciężyła, t. zn., że jej automobil przejechał przestrzeń 500 kilom. o kilkanaście minut prędzej, niż wóz konkurencyjny, nie jest jeszcze dowodem lepszości tego automobilu — ale wartość zwycięstwa polega na światowej reklamie, jaką fabryka przez nie zyskuje, a która sowicie opłaca jej wyłożone poprzednio koszta.

Prócz doskonałości samochodu rozstrzyga także o losach wyścigu wprawa, siła, dzielność i przytomność umysłu tego, który go prowadzi. Zwłaszcza na zakrętach drogi, przebywanych w szalonem tempie, przewyższającem chyżość pociągów pośpiesznych, te zalety w wysokim stopniu są wymagane. W końcu, jak we wszelkich tego rodzaju rzeczach, ważną rolę odgrywa także przypadek.

Bliższe szczegóły o wyścigach Gordon-Bennetta podaliśmy już w naszem piśmie przy notatce o wyniku tegorocznego wyścigu. Z postanowień wyścigowych podnosimy jeszcze, że dystans wyścigowy wynosić ma co najmniej 550 kilometrów, że z każdego państwa mogą współubiegać się tylko 3 automobile, i że samochód nie może ważyć więcej, niż 1000 kilogramów; wyjątek stanowią takie, które mają elektromagnetyczny przyrząd do zapalania, gdyż te mogą ważyć 1007 kilogr.

Bardzo trudno jest znaleźć odpowiednią drogę, na której wyścigi takie mogą się odbywać. Musi to być tor równy, bez licznych zakrętów i naturalnie odpowiednio długi, tak, ażeby przez kilka jego okrążeń można było uzyskać długość 550 kilometrów, tj. siedmdziesięciu kilku mil. Właśnie z powodu tej trudności, oraz ze względu na olbrzymie koszta wyścigu, rozważają teraz koła interesowane, czy nie należy wogóle zaniechać w przyszłości wyścigów o nagrodę Gordon-Bennetta.

Tor, na którym w tym roku odbył się wyścig, wynosił 137½ kilom., a należało go przejechać 4 razy, co razem wynosi 550 km. Z tego toru przeszło 12 km. było zneutralizowanych, tj., że wolno było jechać na tej przestrzeni tylko powoli, co przy czterech okrążeniach wynosiło około 50 km.; zatem właściwy wyścig odbył się tylko na 500 km.

Do startu stanęło 18 automobilów, nadesłanych z 6 państw: Niemiec, Francyi, Belgii, Anglii, Włoch i Austryi. Wyścig odbył się przed publicznością nadzwyczaj świetną. Prócz niemieckiej pary cesarskiej, przybyło mnóstwo członków rodzin panujących w Niemczech i wielu książąt zagranicznych, jakoto: W. ks. Michał Mikołajewicz, szwedzki następca tronu, książę Daniło czarnogórski z żoną, sułtan Lahory, syn chediwa egipskiego, kilku członków najwyższej arystokracyi francuskiej i w. i. Z kół, pielęgnujących sport automobilowy, przybyło mnóstwo wybitnych osób z Francyi, Anglii, Ameryki, Austryi i Niemiec. Goście ci przybyli do Homburga na parę dni przed wyścigiem i zwiedzali historyczny zamek Saalburg, powstały z gruzów starożytnego castellum rzymskiego; zamek ten tworzył punkt wyjazdu i końcową metę dla wyścigowców.

Dzięki starym zbrojom, maszynom oblężniczym i t. p. rekwizytom z dawnej przeszłości, nagromadzonym tam z wielkiem znawstwem i szacunkiem należnym tym archeologicznym zabytkom, czyni Saalburg wrażenie ogromnego muzeum. Znajdują się tam posągi cesarzy rzymskich Hadryana i Aleksandra Sewera, tudzież zrekonstruowane Mitraneum, świątynia perskiego bożka słonecznego Mitrasa.

Po obu stronach głównej ulicy Saalburga wzniesiono olbrzymie trybuny dla publiczności w stylu architektury rzymskiej, a również torowi usiłowano nadać charakter starożytnej areny rzymskiej. W przeddzień wyścigu uwijało się po torze mnóstwo automobilów najrozmaitszej konstrukcyi, wielkości i koloru, co sprawiało bardzo malowniczy widok. W dniu wyścigu szpaler 1500 żołnierzy otoczył tor, a prócz tego wszystkie przejazdy i ścieżki, prowadzące do niego, ogrodzono parkanem drucianym, aby uchronić publiczność od wypadków.

Wyścig odbył się w piątek. Początek o godz. 7 rano. Pogoda była prześliczna. Już o godz. 5 napływały tysiące publiczności i przepełniły trybuny. Miejsce startu było położone o 500 m. za trybunami, tak, że jeźdźcy mijali trybuny w pełnej jeździe. Trzy wystrzały armatnie dały sygnał do rozpoczęcia jazdy. Przy zbliżeniu się automobilu do trybun odzywały się odgłosy trąb. Pierwszy pędził punktualnie o godz. 7 Jenatzy, zeszłoroczny zwycięzca, na swym automobilu niemieckiej fabryki Mercedes, o sile 90 koni. Każdy następny wyjeżdża o 7 minut później.

Pierwsze okrążenie odbył Jenatzy w 1 godz. 26 min. 56 sekundach (po odliczeniu czasu jazdy na przestrzeni zneutralizowanej), Francuz zaś Théry na automobilu fabryki Ryszarda Brasier w 1 godz. 26 m. 57 sek., a więc spotrzebował o jedną sekundę więcej czasu. Ale już w drugiej turze przegonił Jenatzego Théry o niecałe dwie minuty, a różnica ta powiększyła się w trzeciej turze do 9½ minut, zaś w czwartej i ostatniej turze do 11 minut mniej 3 sekundy. Mianowicie pierwszy zwycięzca Théry odbył całą drogę wyścigową w 5 godz. 50 min. i 3 sek., t. zn., że jechał przeciętnie 86½ kilom. na godzinę. Na niektórych krótkich częściach toru skonstatowano, że szybkość jego jazdy wynosiła 180 klm. na godzinę. Zwycięska fabryka Brasier jest zakładem dość świeżej daty, i ogólne to we Francyi w maju tego roku wywołało zdziwienie, gdy w przedwstępnym wyścigu 29 fabryk francuskich nie uzyskała pierwszeństwa słynna fabryka Panharda, lecz Brassiera. Théry, który doprowadził automobil tej fabryki do zwycięstwa wówczas we Francyi, jakoteż obecnie w Homburgu, ma wyższość nad Jenatzym głównie pod względem brania zakrętów drogi. Jest to człowiek, ważący 100 kilogr. Zyskał on przez zwycięstwo 100.000 franków od owej firmy.

Jenatzy podobno uskarżał się, że mu zabrakło w końcu benzyny do jazdy. Trzecim był u celu baron de Caters, również na niemieckim automobilu firmy Mercedes. Zużył on o 45 m. więcej czasu, niż Jenatzy, a 56 więcej niż Théry.

Francuzi przyjęli pierwszego zwycięzcę z nieopisanym entuzyazmem, wyrażając mu wdzięczność za to, że odzyskał dla nich odjęte im w przeszłym roku pierwszeństwo na polu automobilizmu.

Jak już wiadomo z telegramów, były w Homburgu dwa nieszczęśliwe wypadki z automobilami, ale nie zdarzyły się one podczas wyścigu, lecz przed nim i to nie samym wyścigowcom, lecz amatorom. Uczestnicy wyścigu mieli również kilka wypadków, ale skończyły się one szczęśliwie.

Panu Dufaux, reprezentantowi szwajcarskiemu, popsuł się przyrząd do kierowania, właśnie w chwili, gdy w najwyższym impecie zbliżał się do Saalburgu. Automobil, pozbawiony kierownictwa, wpadł na trotuar i co tylko miał się rozbić o stojący w pobliżu budynek, gdy Dufaux w ostatniej chwili nie tracąc przytomności umysłu, zdołał go na miejscu zatrzymać, i tem uratował życie sobie i maszyniście. Także Francuz, pan Salleron, uległ niemiłemu wypadkowi, z którego wyszedł coprawda sam cało, ale zdemolował koła u swego automobilu. Chcąc bowiem usunąć się z drogi zbliżającemu się z przeciwnej strony drogi chłopskiemu wózkowi, wpadł z maszyną, która w wielkim będąc pędzie, nie mogła się utrzymać na błotnistej, a wskutek silnego deszczu nader śliskiej drodze, w rów, z którego — jak się rzekło — wyszedł nieco przestraszony, ale nieuszkodzony na ciele, jedynie tylko wehikuł ucierpiał.

Po skończeniu wyścigów odbyły się rozmaite uroczystości; jak już donieśliśmy, cesarz niemiecki i prezydent Loubet zamienili depesze, pełne międzynarodowej uprzejmości.

## Z dziedziny mody.

(*L. N.*) Druga połowa czerwca — to śpiew łabędzi letniego sezonu i tak zwanego letniego karnawału; jeszcze parę tygodni, a przebrzmią nawet echa różnych uroczystości wiosennych i... nastaną ogórki, czyli kilkotygodniowe, a nawet paromiesięczne zawieszenie broni w życiu wielkomiejskiem.

Tak się dzieje corocznie nietylko u nas, ale i w całym cywilizowanym świecie, wyludniają się stolice, cały ruch, całe ożywienie przenosi się do różnych letnisk, uzdrowisk, kąpieli morskich i t. d.

Nawet moda, owa niezmordowana władczyni nasza, spocznie na laurach, odda się cichym rozmyślaniom nad kreacyami półjesiennego sezonu, bo o zupełnej bezczynności w dziedzinie mody mowy być nie może.

Zanim nadejdzie ta głucha cisza, zróbmy raz jeszcze przegląd ostatnich letnich nowości, które już pozostaną bez zmiany, a przynajmniej z nieznacznemi modyfikacyami do końca sezonu.

Tydzień ubiegły, tak zwany *la grande semaine* w Paryżu, jest, rzec można, uświęceniem mód letnich. *Steeple-chase* w *Auteuil*, zabawa kwiatowa w lasku Bulońskim, a jako ostatnie słowo—wielka nagroda sportowa miasta Paryża, oto największe pole popisu wszechświatowej elegancyi i zbytku, o którym trudno nawet mieć dokładne pojęcie.

Żona prezydenta Rzeczypospolitej, pani Loubetowa, ubrana była bardzo skromnie. Miała tualetę z najpiękniejszego, jaki istnieje *taffetas*, tak zwanego *taffetas soleil*, czyli z niezmiernym połyskiem, zupełnie białą, czem właśnie utrwaliła wielkie powodzenie tej barwy białej i tak już bardzo modnej. Dziś połowa sukien jest biała, krem lub *ivory*. Biało ubrać się można w każdym wieku i w każdej nieledwie okoliczności, niema kobiety, którejby w kolorze białym nie było do twarzy i stąd zapewne ta niezmiernie ładna i racyonalna moda.

Kapelusze nosić będą do końca lata najrozliczniejszych kształtów. Począwszy od tak zw. *plateau*, czyli zupełnie płaskich, przypominających tace, a skończywszy na kształcie zwanym *Capeline*, wszystko się nosi i jest modne, skoro tylko zastosowane do twarzy. Ostatnią nowością w przybraniach kapeluszy są girlandy z maleńkich różyczek *roses pompons* dla osób młodych, a różne owoce dla osób poważniejszych. Z tych rozlicznych owoców, jakoto: agrestu, porzeczek, wisien, jabłek i t. d., układają pęczkami całe girlandy, mięszane z trochą liści; bardzo to ładnie i niezwyczajnie wygląda.

Te *roses pompons* służą również do przybierania różnych okoleń szyi, tak zwanych *tours de cou*. Czarna aksamitka dosyć szeroka, nabijana drobnemi brylancikami i okolona *roses pompons*, to ostatnie słowo elegancyi, zdobiącej nasze szyje. Bardzo ją polecamy Czytelniczkom.

Modną wogóle, a szczególniej na kapelusze barwą jest *maron puce*. Gazę taką przybierają całemi ogrodami róż, zwanych *roses ananas*, odcieniu żółtawego, co podobno najpiękniej, najefektowniej wygląda przy włosach blond. Jest to oczywiście kaprys mody i jako taki nie może być trwałym.

Ulubionym kolorem, szczególniej dla osób o cerze świeżej, rumianej, jest zielony *vert lumière*, który pomięszany z białym bardzo ładnie wygląda. Zestawiają się w tualetach kolory jasno-zielony z blado-niebieskim.

Teraz słowo o materyałach.

Na tualety ranne pół-negliżowe bardzo noszą wiecznie modne sukienko tak zwane *drap de dames* lub *drap de soie*. Spódniczka *trotteuse*, krótkie, do talii bolerko, otwarte z przodu na białym żabocie, oto bardzo ładna i praktyczna sukienka, kolor jej dowolny, ale bodaj najmodniejszy *ardoise*, to jest szyfru.

Wełna, zwana *serge*, koloru *beige*, jest najmodniejszą i bardzo praktyczną, zwłaszcza na kostyumy podróżne.

A oto nowość paskowa. Mięciuchna skóra niezmiernie się ciągnąca, elastyczna, dwa razy naokoło talii owinięta i założona na rodzaj klamry, nisko pod wyrzuceniem bluzki lub żabotu zapiętej. Oto ostatnia kreacya. Paski te są różnych kolorów, najładniejsze jednak ponsowe.

Co do stylu w toaletach strojnych, chwieje on się ciągle między Ludwikiem XVI a rokiem 1830, a właściwie modne są oba te style. Ludwik XVI nadaje się doskonale do wszystkich marszczek, bufek, rusz i falban. Taka tualeta zrobiona przez wielkiego krawca-artystę, jest rzeczywiście uroczem zjawiskiem. Wierna ta kopia tualet Maryi Antoniny z legendową chusteczką *Lamballe*; linie utrzymane niewolniczo, ale... jest w tych kreacyach ton modernistyczny, aktualny i w tem właśnie leży cały wdzięk i sztuka.

Rękawy przy skromnych nawet sukniach odznaczają się przedewszystkiem dużem opuszczeniem ramienia i falbaną z koronek lub jedwabnego muślinu, okalających zakończenie i spadających na rękę. Buciki, trzewiki i pantofelki najmodniejsze są koloru laskowego orzecha, popielate przebrzmiały.

Na zakończenie tego przeglądu ogólnego, podaję parę modeli:

*Bardzo modny kapelusz.* Kształt zwany Capeline z dosyć wysoką główką i sporem rondem. Na rondzie girlanda, zielonawe jabłka mięszane z liśćmi. Z tyłu draperya z koronki białej spadająca nizko i okrywająca cały tył głowy.

*Dwie suknie spacerowe*: Leciuchna popielata wełna. Spódnica marszczona kilka razy przy talii na biodrach. Dół sukni ozdobiony haftowaną *à jour* wstawką. Wstawka ta podszyta dowolnym kolorem materyi. U samego dołu poniżej wstawki suto marszczona falbana. Stanik bluzkowy lekko namarszczany i wyrzucony z podwójną peleryną *en forme*. Okrągły karczek z takiego samego haftu jak wszywka u spódnicy na takiej samej podkładce jedwabnej. Rękawy z szeroką bufą, wszytą w wysoki mankiet. Kapelusz kształtem małej wywiniętej pasterki przybrany ostami, duża, modna woalka w kształcie falbany.

Wełna zwana *serge* koloru piaskowego. Spódnica do ziemi, cała w głębokie fałdy, niczem zresztą nie przybrana. Bolerko do talii. U góry przy szyi mały karczek z koronki *à jour* na jedwabnej popielatej podszewce. Okolenie karczka, plisa gładka na środku przodu, pasek i przepięcie rękawów z aksamitki koloru *champagne*. Przy samem ręku duża, szeroka, koronkowa falbana.

Stanik kształtem bolera do sukni z lekkiej, dowolnej wełny, na przodzie wyrzucona kontrafałda. Kołnierz kształtem trójzębu zachodzącego na ramiona, ozdobiony strojnym hafcikiem lub pasmanteryą. Rękawy z trzema pliskami od góry i dużą bufą, ujętą w wązki mankiet. Kapelusz skromny słomiany z gazową na boku kokardą.

Stanik do strojnej sukni z białego *taffetas* ma karczek, wysokie mankiety i okolenie poniżej talii paska z koronki białej, podszytej białą materyą. Na przodzie rodzaj żabotu z tegoż *taffetas*, na nim kokardy z aksamitki czarnej. Takiż pasek. Kapelusz cały z koronki białej, na główce girlanda z *roses pompons*. Szeroka koronka z tyłu.

## Mały feljeton.

### SYMBOL.

*Maryi Lazarović.*

Roztwieram senny świątynię tajemną
i oddrzwia zdobne w posągów kolumny,
na skrzydłach tkanych z błyskawic — nademną
skrzydlaty hufiec duchów leci tłumny.

Milczenie trwożne z sarkofagów wieje,
tajemne dźwięki harf zaklętych słyszę,
co przędą święte legendarne dzieje,
które ząb czasu na granitach pisze.

Perłowe ściany uwieńczone w róże
kładą swe blade i milczące cienie
na fontann tęcze i złociste kruże

przez witraż — słońca błękitne pierścienie
wskrzesiły życie w posągach — w marmurze.
Hej pieśni — głuche — pustynne milczenie...

*Krowica.* *A. Racław.*

## Z izby sądowej.

Użnów, 22 czerwca.

(*O rozruchy antiżydowskie*).

Wczoraj o godzinie 5-tej popołudniu zakończono postępowanie dowodowe. Obrońca dr. Lewicki postawił wniosek, aby trybunał co do niektórych oskarżonych uznał się niekompetentnym i sprawę ich oddał sądowi przysięgłych. Trybunał wniosek ten odrzucił.

Dziś rozpoczną się wywody prokuratora i obrońców.

## Wojna rosyjsko-japońska.

(*Ze źródeł rosyjskich*).

**Petersburg** 22 czerwca. Sacharow telegrafował 19 b. m. do sztabu generalnego: Od 16 b. m. rozpoczęli Japończycy trzema drogami marsz z Siujan do Haiczen, oraz do stacyi Kaiczou i Tasziczao. Przednie straże obsadziły wąwóz Szipanling. Główna część armii japońskiej, złożona z pięciu pułków piechoty, z kawaleryi i artyleryi ustawiła się między Kaiczou a Khansu. W ostatnich dniach oddziały nasze wstrzymały na tych liniach marsz nieprzyjacielski. Około 10 żołnierzy zostało zabitych lub rannych. Ranny oficer Nazarow i trzech rannych kozaków dostało się w niewolę japońską. Saimatsi zostało 10 czerwca znów opróżnione. Część załogi wróciła do Fenwanczengu. Wczoraj wieczorem zaczął padać deszcz i padał przez cały dzień dzisiejszy. 17 czerwca stwierdzono, że Seludżan zajęły tylko patrole japońskie, które pod ogniem naszych żołnierzy cofnęły się do Fenwanczengu. Straciliśmy 2 żołnierzy.

(*Ze źródeł japońskich*).

**Tokio** 22 czerwca. Biuro Reutera donosi: Według sprawozdania japońskich patroli pieszych i konnych, przyszło koło Hipanting o 36 mil angielskich na zachód od Siujan i w innych pobliskich miejscowościach do starć z żołnierzami rosyjskimi, przyczem 50 Rosyan poległo, 3 zabrano do niewoli. Japończycy zdobyli wielką ilość broni. Japończycy stracili 6 ludzi. Straty Rosyan koło Wafankou wynoszą prawdopodobnie przeszło 2.000 zabitych; ogólna liczba strat rosyjskich w tej bitwie, wraz z jeńcami wynosi około 10.000.

**Nowy Jork** 22 czerwca. *N. J. World* otrzymał telegram bez podpisu, donoszący, że pułkownik Emmerson, korespondent wojenny tego pisma, został rozstrzelany przez Rosyan, którzy uważali go za szpiega.

* * *

Ciągła potrzeba wysyłania nowych wojsk rosyjskich do Mandżuryi sprawia, że coraz częściej władza wojskowa w Rosyi odrywa ludzi od zajęć zawodowych i kompletuje nimi kadry armii. Między innemi powołano obecnie pod broń słynnego tenora petersburskiego Sobinowa, ulubieńca tamecznego towarzystwa, chwilowo bawiącego za granicą na jakiejś podróży artystycznej.

Prywatne wiadomości, jakie nadchodzą do stolicy rosyjskiej z Mandżuryi, donoszą, że obecnie, bezpośrednio przed nastaniem pory deszczowej, daje się tam we znaki wielki brak wody, do tego stopnia, że nie ma w czem wyprać bielizny dla chorych.

Sfery urzędowe rosyjskie zaniepokojone są tem, że potrzeba nowych mobilizacyj przypada teraz właśnie w czas najpełniejszych robót w polu. W niektórych guberniach zniewolił rząd autonomiczne organa wiejskie do wyznaczenia żonom powołanych do wojska rezerwistów zapomogi miesięcznej. Obawiają się, że ludność rosyjską w wielu okręgach czeka o wiele gorsza klęska głodowa, niż w innych latach, bo do innych przyczyn przychodzi jeszcze brak rąk do pracy.

Zdaje się jednak, że wiele w tych wszystkich doniesieniach jest fantazyi i pesymizmu, boć przecie państwo, liczące 140 milionów, nie może odczuć braku rąk do pracy, skoro 400 czy 500 tysięcy ludzi wyprawi na plac boju.

* * *

Dziennik paryski *Patrie* streszcza rozmowę swego korespondenta w Marsylii z rosyjskim jenerałem Kłokoczewem, który przybył tam okrętem z Kerczu, i — jak zaznacza korespondent, jedzie z misyą od cara do rządu francuskiego i do cesarza niemieckiego. Jenerał oświadczył, że uda się do Delcassego i Loubeta, któremu wręczy list cara. Nie idzie tu o pomoc Francyi w wojnie, gdyż Rosya jej nie potrzebuje, lecz tylko o to, aby w myśl zawartych umów, Francya w razie powszechnego powstania w Chinach, strzegła granicy chińskiej i była gotowa wesprzeć usiłowanie Rosyi. Wszędzie w Chinach ajenci japońscy wzywają do walki z rasą białą i dlatego Rosya, Francya i Niemcy, muszą jąć się energicznych środków.

Port Artur — mówił jenerał Kłokoczew — jest w najlepszym stanie, a jenerał Kuropatkin z góry obrał sobie taktykę ustawicznego cofania się.

Paryski korespondent *Times'a*, cytując to doniesienie, dodaje od siebie, że według jego informacyi ani rząd francuski, ani ambasador francuski w Petersburgu, ani ambasador rosyjski w Paryżu nie wiedzą o takiej misyi Kłokoczewa, ale nawet gdyby doniesienie „*Patrie* było prawdą, to należy podnieść, że Francya wcale nie wzięła na siebie tego rodzaju zobowiązań, na jakie Kłokoczew się powołuje, a nowych obowiązków z pewnością nie zaciągnie.

* * *

Jenerał Kuroki, zwycięzca z nad rzeki Jalu, jest osobistym znajomym Kuropatkina, był bowiem dodany mu do towarzystwa za pobytu Kuropatkina w Japonii w roku zeszłym. Wówczas Kuropatkin miał udzielić mu przyjaźnej rady, ażeby miejsca swojego w wojsku ustąpił jakiemuś młodszemu koledze. Z tego powodu Kuroki wyprosił sobie od mikada jako specyalną łaskę ażeby on pierwszy na czele gwardyi japońskiej stanął przeciw Kuropatkinowi.

## KRONIKA.

Lwów 21 czerwca.

**Sejm** — według wiarygodnych informacyi — zwołany zostanie w ostatnich dniach września b. r. Wszelkie więc doniesienia przeciwne uważać należy za nieuzasadnione.

**Nominacye w magistracie**, na posady opróżnione w etacie urzędników konceptowych. Sekretarzami zostali mianowani komisarze: Kwiatkowski, Michalczewski i Danielski; komisarzami koncypiści: Hierzyk, Śledziński, dr. Paczoszyński i dr. Manugiewicz; koncypistami praktykanci: Woleński, Świstsrski, Henoch, Gołębiowski, Kluczenko i Zajączkowski (*extra statum*).

**Towarzystwo św. Józefa z Arymatei** odbyło dnia 17 bm. walne zgromadzenie. Ze sprawozdania Zarządu dowiadujemy się, że w roku ubiegłym pogrzebano kosztem Towarzystwa 317 osób, z czego połowa wypada na obrządek łaciński, połowa na grecki. Towarzystwo grzebało ubogich z zakładu nieuleczalnych, Domu pracy, przytuliska Brata Alberta, Domu ubogich, szpitala Sióstr Miłosierdzia i z domów prywatnych. Zmarłych w szpitalu powszechnym Towarzystwo nie grzebie, gdyż pogrzebem zajmuje się Wydział krajowy, który poruczył to prywatnemu przedsiębiorcy. Towarzystwo dostarcza ubogim karawanu, trumny i stara się, aby przy pogrzebach dorosłych uczestniczył xiądz. Na przyszłość będzie też dawać krzyż drewniany na grób.

Towarzystwo nawiązało też rokowanie z przedsiębiorcami w celu wyznaczenia najniższych kosztów pogrzebów płatnych w cenie około 40 koron za dorosłych, a 25 koron dla dzieci.

Prefektem wybrano nadal X. proboszcza Chęcińskiego, zastępcą X. Konstantego Jarymowicza, do zarządu tych samych członków, co w roku zeszłym, tylko na miejsce ustępującego hr. Michała Miączyńskiego wybrano radzcę Władysława Piwockiego.

**„Własna pomoc" — lichwiarką.** Donieśliśmy już o tem, że prokuratorya państwa wdrożyła śledztwo karne przeciw lichwiarskiemu Towarzystwu kredytowemu „Własna pomoc" w Krakowie. Owóż teraz podaje *N. Reforma* następujące szczegóły, dotyczące działalności tej instytucyi.

Klientelę „Własnej pomocy" tworzyli przeważnie obdłużeni urzędnicy, funkcyonaryusze instytucyj publicznych i prywatnych, rolnicy i rzemieślnicy, którzy już w poważniejszych instytucyach kredytu znaleźć nie mogli. Tutaj ułatwiano im kredyt po to, aby wycisnąć z nich ostatnie mienie, aby lichwą, uprawianą pod płaszczykiem statutowych paragrafów, doprowadzić ich do ostatniej ruiny. Tutaj sięgano po to mienie desperatów, którego nie chcieli imać się ludzie uczciwi. Jak zaś operowała „Własna Pomoc" swoim statutem, wystarczy obrazowe przedstawienie konkretnych wypadków. Jak w innych Towarzystwach zaliczkowych, tak i tutaj, pożyczkę zaciągać mógł jedynie jego członek. Tylko podczas gdy w innych towarzystwach pobierać się zwykło udział w wysokości 10 proc. pożyczanego kapitału, to w Towarzystwie „Własna Pomoc" dłużnik, chcący pożyczyć 300 koron, wpłacić musiał, wedle §. 10 statutu tego lichwiarskiego Towarzystwa, kwotę 260 koron. Za każde następne 300 koron deklarowało się także nową kwotę 260 koron. Oprócz tego każdy członek zapłacić musiał po 2 korony tytułem „wpisowego" od każdego udziału, a więc n. p. pożyczając 600 koron, zapłacić musiał dłużnik, w myśl §. 6 statutu, kwotę 4 koron. Nadto przy wypłacie pożyczki winien był dłużnik zapłacić 1 procent pożyczonej kwoty na fundusz rezerwowy, a więc n. p. od 600 koron kwotę 6 koron. Na tem nie koniec. Od każdych, powyżej 100 koron, pożyczał dłużnik, wedle §. 16 statutu, płacić tygodniowo do „funduszu uzupełniającego" w kwocie 96 hal., a więc od 600 koron, zapłacić musiał przez rok tygodniowo 49 koron 24 hal.

Udziały spłacał członek w tygodniowych ratach po 1 koronie od jednego udziału, czyli, przy pożyczce 600 koron płacić musiał tygodniowo 2 korony od jednego udziału. Jeżeli zaś wyłożył całą sumę, to po 2 hal. tygodniowo od każdego udziału, co od 600 koron wynosi 1 kor. 4 hal. rocznie. Nie dość tego. Na wypadek niewpłacenia raty w terminie, należał dłużnik do „sekcyi" przez przeciąg pięciu lat. Ta przynależność do sekcyi była tak misternie zorganizowaną, że dłużnik, biorący pożyczkę

z końcem roku, musiał spłacić tyle udziałów za cały rok, jak gdyby wziął pożyczkę z początkiem roku. A ponieważ nie po to się ktoś w poczet członków tak sławetnego towarzystwa zapisywał, aby dawać pieniądze, lecz aby je pożyczać, więc to zaległe „raty" udziałowe strącano mu z góry z pożyczki.

Były nadto srogie grzywny za zaległe raty od pożyczek. Za każdy list z upomnieniem płaciło się 30 hal., a nadto 8% zwłoki. Wreszcie w razie niepłacenia wkładek udziałowych przez dłuższy przeciąg czasu, niż przez 6 tygodni, obowiązany był członek zwrócić całą pożyczkę wraz z 8% zwłoki, bez względu na wkładki, które już zapłacił. Od woli i decyzyi dyrekcyi wyłącznie zależało, czy wkładki te uznać należy za przepadłe, lub czy je wliczyć do wpłaconych udziałów".

Nakoniec podaje *N. Reforma* jako przykład konkretny przypadek, w którym dłużnik musiał zapłacić po pięciu miesiącach 670 koron, za pożyczone mu 400 koron.

Chwała Bogu, że wreszcie prokuratorya państwa zajęła się tą instytucyą.

**Konkurs na dwa posagi** po 475 koron dla ubogich dziewcząt-służących, z fundacyi imienia Cesarza i króla Franciszka Józefa I, założonej przez śp. dra Józefa Malinowskiego, ku uczczeniu i zachowaniu pamięci odwiedzin miasta Lwowa w roku 1880 przez Najjaśniejszego Pana, rozpisuje magistrat miasta Lwowa. Losowanie odbędzie się w dniu 11 września 1904, a podania o przypuszczenie do losowania należy wnosić do 20 lipca br.

**Macierz polska.** Nagrodzony na konkursie Macierzy obrazek dramatyczny p. t. „Jasiek sierota" wyszedł właśnie z druku jako Nr. 25 Biblioteki Macierzy polskiej. Autorem jest p. Jan Smotrycki z Królestwa. Utwór ten przeznaczony jest przedewszystkiem dla teatrów ludowych. Akcya w nim żywa, postacie [illegible] widza, [illegible] nie są bynajmniej. Moralizowania ani śladu. Cena dziełka 20 hal. P. Smotrycki nadesłał również do prezydyum Macierzy instrukcyę dla urządzających przedstawienia ludowe. Oceną ich zajmuje się fachowa komisya. Rzecz bez wątpienia na czasie i potrzebna.

**W Szczawnicy** bawiło od 20 maja do 16 czerwca ogółem 326 osób.

**Zaginiony pocztmistrz.** Z Majdanu koło Kolbuszowy doniesiono policyi lwowskiej, że 16 b. m. wyjechał stamtąd w kierunku Lwowa pocztmistrz Jarosław Jellinek, i że od tej pory wszelki o nim słuch zaginął.

**O Schaumanie,** sprawcy zamachu na Bobrikowa, satrapy Finlandyi, nadchodzą następujące szczegóły:

Rodzina Schaumanów należy do najstarszych i najbardziej poważanych w kraju. Jest to rodzina uczonych, odznaczająca się patryotyzmem i wysokiem poziomem etycznym. Od wieków pokolenia jest ona w wysokiem poważaniu w całej Finlandyi, wskazywana, jako przykład cnót obywatelskich. Schaumanowie przybyli w r. 1650 z Szwecyi do Finlandyi. Przy końcu XVII w. uzyskali szlachectwo finlandzkie. Ojciec sprawcy zamachu jest senator Waldemar Schaumann, który od młodych lat służył w armii rosyjskiej. Był wybitnym oficerem inżynieryi; doprowadził do stopnia jenerał-porucznika. Brał udział w ważnych robotach fortyfikacyjnych; przed kilku laty, kiedy rozpoczął się system rusyfikacyjny w Finlandyi, usunął się ze służby czynnej. Zamieszkał w Helsingforsie. Cesarz zamianował go senatorem.

W senacie nie był Schaumann bynajmniej fanatykiem; przeciwnie, uchodził jako pośrednik między [illegible] a Finlandczykami. Zalecał umiarkowanie i wyczekanie lepszych czasów. Mimo umiarkowania, [illegible] był jednak bardzo, jako patryota. Syn jego studyował prawo; przed kilku laty otrzymał stanowisko w biurze senatu. Nie należał także nigdy do fanatyków. Matka młodego Schaumanna była również z domu Schaumanówna, kuzynka jenerała, który ożenił się z nią jako młody oficer. Pani Schaumannowa była córką biskupa Schaumanna, którego pamięć żyje jeszcze w powszechnej czci w Finlandyi. Po nim, po dziadku, dziedziczył także młody sprawca zamachu żarliwe przywiązanie do starej konstytucyi finlandzkiej. Dziad ów, zanim został biskupem, był profesorem uniwersytetu.

Ojca sprawcy zamachu przedstawiają zgodnie [illegible] go Finlandczycy jako człowieka spokojnego, rozważnego, oddanego studyom. Siostra jego jest utalentowaną malarką. Ojciec, jenerał i senator, liczy 65 lat; pierwsza jego żona, matka sprawcy zamachu, umarła przed wielu laty; jenerał zawarł powtórny bardzo szczęśliwy związek małżeński.

**Jarmark wyrobów krajowych.** Na placu powystawowym odbędzie się dziś od godziny 6—7 koncert Kółka mandolinistów, poczem od godziny 7—8 wieczorem śpiewać będzie chór „Echa".

Komitet jarmarku wyrobów krajowych uchwalił na odbytem wczoraj wieczorem posiedzeniu nie pobierać opłat wstępu do pawilonu sztuki we wtorki i piątki.

**Koźmian o teatrze.** Oczekiwana niecierpliwie przez miłośników teatru, książka Koźmiana ukazała się wreszcie w handlu księgarskim. Wyszła nakładem księgarni Fabiana Himmelblaua w Krakowie. — Odbita Drukarnia Narodowa.

„Rzeczy teatralne", taki jest jej tytuł a treść obejmuje całą skalę technicznej wiedzy teatralnej, opartej na znajomości przedmiotu i długoletniem doświadczeniu. Każda biblioteka teatralna powinna zaopatrzyć się w tę książkę. Jest ona niejako duchowym scenaryuszem dla każdego polskiego teatru. Lecz myliłby się ten, ktoby mniemał, że do tego ogranicza się jej treść. — Obok strony fachowej jest polityczno-społeczna, ważna i doniosła, w której teatr służy za pretekst do wytknięcia a czasem do ostrego skarcenia wad narodowych, zaniedbań i błędów politycznych. — Zamiar książki, jak zresztą innych dzieł Koźmiana, jest zasadowy; [illegible] częścią [illegible] autorowi [illegible] obecnym stanie i przyszłości polskiego społeczeństwa. — Książkę rozpoczyna szkic pod tytułem: „Aleksander Fredro".

**Samobójstwo.** W domu przy ul. Sykstuskiej pod liczbą 33 odebrał sobie dziś o godzinie 1/2 12 życie wystrzałem z rewolweru w skroń słuchacz 4-go roku praw, lat 22 liczący, syn [illegible] sądowego, Alfred Garfein. Powodem miało być silne rozdrażnienie nerwowe z powodu zbliżającego się egzaminu państwowego, który miał śp. Garfein zdawać 7 lipca. Strzelił on do siebie siedząc w fotelu, a po strzale żył jeszcze kilkanaście minut.

**Pożar Wiłkomierza.** Donieśliśmy już byli w telegramach, że dawna stolica Żmudzi, Wiłkomierz, po litewsku *Wilkamergie* (od *Wilkas*—wilk i *merga*—córka) spłonął niemal do szczętu. Na 1100 domów spaliło się przeszło 700. Wszystko prawie żydowskie. Miasto to, położone nad rzeką Świętą przy ujściu do niej Sokołówki i Wiłkomierki, założył w X-tem stuleciu Dowspruug, syn mitycznego księcia Żmudzi, Palemona i przez długie wieki było ono centrem umysłowego i religijnego życia Żmudzinów. Za czasów polskich słynne odbywały się sejmiki i jarmarki w Wiłkomierzu, a przed stu laty wielkie były zjazdy szlachty na karnawał do Wiłkomierza. Dziś miasto bardzo upadło, jest wprawdzie powiatowem, ma gimnazyum i sporo urzędów rosyjskich, ale cywilizacyjnego znaczenia nie odgrywa już na Żmudzi. Liczy 17.000 mieszkańców, z tego 10.000 żydów, 5.000 katolików, a 2.000 prawosławnych (żołnierzy i czynowników).

**Brat plenipotentem.** Dzienniki warszawskie donoszą, że p. Kubicki, dotychczasowy plenipotent ordynata hr. Maurycego Zamoyskiego ustępuje ze swej posady, a jego miejsce zajmie rodzony brat ordynata hr. Tomasz Zamoyski. Dzieje się to dlatego, że znaną jest rzeczą, iż wielu plenipotentów w dobrach ordynackich bardzo prędko dorabiało się majątku.

**Zasługi Polaka.** Pisma paryskie podnoszą bardzo prace naukowe dr. Józefa Babińskiego, wykładającego w szpitalu „Pitié" w Paryżu. Lekarz ten położył podobno bardzo wielkie zasługi w badaniu rozmaitych chorób nerwowych, zwłaszcza *spondylozy* i *rachicentozy*.

**Kompromitacya autorów dramatycznych.** Akademia paryska przyznaje corocznie nagrodę w kwocie 400 franków za najlepszą sztukę wystawioną w *Comédie française*. W tym roku nie przyznała jej nikomu. Wprawdzie niektórzy członkowie przemawiali za przyznaniem jej panu Oktawiuszowi Mirbeau za jego sztukę „Interes interesem", ale większość członków nie przychyliła się do tego wniosku.

**Nowy typ koncertów w Paryżu.** Pani Teresa Tosti, śpiewaczka o bardzo ładnym kontraltowym głosie, dała w Paryżu bardzo oryginalny koncert, śpiewała bowiem w sali zupełnie ciemnej. Tylko z reflektora, umieszczonego w przeciwległym kącie sali, padały na nią promienie coraz to inaczej zabarwionego światła, uwzględniając jej białą, z grecka skrojoną szatę na tle czarnej draperyi, zasłaniającej część sceny z ukrytym tamże akompaniatorem. Z pierwszych rzędów, rozpoznać można było także, choć z trudnością, rysy twarzy, głównie oczy, fosforycznym świecące blaskiem, i girlandy kwiatów, nad głową zwisające. Nowością wielką było też dołączenie obrazów niknących, rzucanych na ogromny ekran, obok artystki na scenie umieszczony, a mających ilustrować treść śpiewanych przez nią melodyi. Więc widok pól skoszonych służył za tło do „Im Herbst" Roberta Franza, a pałac magnacki, wspaniale oświecony, do „Rêve de poète" Leona Sachsa; wnętrze kościoła gotyckiego widać było gdy artystka śpiewała „In questa tomba" Beethovena; wzburzone zaś morze, ze znikającą w dali barką, gdy wraz z „Karłem" Schuberta nad zatopioną płakała królową. I tak dalej, piętnaście razy zmieniały się obrazy podczas owych „Wizyi muzycznych", jak artystka swój koncert nazwała. Prasa paryska przyznaje, że p. Tosti dobrała doskonale ilustracye i że się jej udało wywołać wśród publiczności ogromny nastrój i wrażenie.

**Zieleniec.** Szanowny czytelnik zapyta, co to znaczy ten wyraz? Otóż ma to oznaczać skwer. Puryści warszawscy zaproponowali mianowicie, żeby zamiast używania wyrazu angielskiego *skwer*, nie zrozumiałego dla ludu naszego, nazywać małe ogródki zieleńcami. Nie mamy nic przeciw temu.

**Zmarli.** W Zakopanem, Zygmunt Girtler, ukończony prawnik, syn ś. p. profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 25.

**Stan powietrza.** T. o g. 6 rano + 13, w poł. + 14. Bar. 771. Idzie w górę. Pochmurno. Od czasu do czasu kropi deszcz.

**Aforyzm starego adonisa.**

Bez długich wstępów i bez alegoryi
Tę prawdę powiem, pani dobrodzice,
Że łatwiej kochać do śmierci w teoryi,
Niż choćby tylko pół roku w praktyce...

## Widowiska i koncerty.

**Teatr miejski.** Dziś we środę „Wszystko dobre, co się dobrze kończy," komedya w 4 aktach Wiliama Szekspira. — We czwartek „Papla," komedya Edmunda Sée. — W piątek „300 dni". — W sobotę „Mieszczanie," sztuka M. Gorkiego. — W niedzielę „Trzysta dni", krotochwila P. Gavault i R. Charcey.

**Teatr ludowy.** Dziś we środę „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami Błotnickiego. — We czwartek „Czwarty wieczór śmiechu," z całkiem nowym i nader urozmaiconym programem.

## Literatura i sztuka.

* **Listy polskie.** W objętości 16 arkuszy ukazał się w Krakowie próbny zeszyt pisma poświęconego zagadnieniom polskiej polityki narodowej wogóle, a w szczególności sprawom zaboru rosyjskiego. *Listy polskie*, jako wyraz umiarkowanego odłamu opinii zakordonowej, mają spełniać te zadania, których w obecnych warunkach nie może spełnić umiarkowana prasa polska w Warszawie, skrępowana więzami cenzury. Pojawienie się tego pisma witamy z wielką radością i życzymy mu powodzenia, na które zasługuje. Są pewne kwestye zasadnicze polityki polskiej, których nie sposób jest omówić w piśmie codziennem, szeroko, z całym materyałem dowodów i argumentów, lecz trzeba mu poświęcić pismo specyalne, wychodzące peryodycznie. Takiem pismem będą *Listy polskie*, zwalczające z jednej strony kierunki i roboty skrajne, nurtujące w naszem społeczeństwie, z drugiej zaś odpierające insynuacye i fałszywe oskarżenia szowinistycznej prasy rosyjskiej.

Zanim szerzej zajmiemy się treścią pierwszego zeszytu *Listów polskich*, tu na razie zaznaczamy, że zawiera on kilkadziesiąt dłuższych i krótszych artykułów bardzo interesujących. Szereg ich rozpoczyna artykuł „Wczoraj i dziś", kreślący usposobienie społeczeństwa polskiego w dobie ostatniego powstania: autor stwierdza, że nawet ci, którzy dziś lubią opowiadać młodszemu pokoleniu o swojem ówczesnem umiarkowaniu i trzeźwości, patrzyli na sprawę okiem epigonów haseł kosynierskich. Wielopolski stał wśród takich ludzi zupełnie sam; niesłusznie więc narzekają teraz oni na niego, że postępował zbyt skrycie, gdyż przeciwnie plany margrabiego były zupełnie jasne.

W artykule „Trzydziestolecie broszury", streszczona jest napisana swego czasu przez Spasowicza broszura pt. „Polityka samobójstwa", poczem następują ciekawe refleksye z powodu znakomitej książki Gadona o „Emigracyi polskiej".

W „Przyczynkach historycznych do dziejów ostatniej doby" znajdujemy parę charakterystycznych listów Wielopolskiego; artykuł „Neopolonizm" zawiera krytykę „Myśli nowoczesnego Polaka" Dmowskiego. Tytuły innych artykułów brzmią: „Starzy i młodzi", „Fragmenty polityczne", „Korekta programu", „Rosya i t. zw. ugodowcy", „Wskazania polityczne na dobę dzisiejszą", „Ruch socyalistyczny w latach ostatnich". Następuje kilka artykułów o bieżących sprawach Królestwa Polskiego pod wspólnym tytułem: „Sprawy społeczne" (Polityka i Towarzystwo kredytowe ziemskie, Wykład języka polskiego w szkołach średnich, Instytucye gminne w Królestwie, O ustawach grudniowych itd.), „Wśród naszej młodzieży", „Rzeczy bieżące" (Ostatnia faza w dziejach skarbu narodowego, Sprawa ambulansu) obfity Przegląd prasy, „Rachunki dziennikarskie" (O nowych i o starych stańczykach, Skuteczna metoda), Miscelanea (Litwini w Krakowie, Wacław Koszczyc), kilkadziesiąt „Uwag" o sprawach bieżących ogólno-narodowych, Kronika i „Bibliografia polityczna polska z ostatnich lat pięciu".

*Listy Polskie* są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Galicyi, w Poznańskiem, a także w księgarniach w Karlsbadzie, w Marienbadzie itd. Cena 2 korony za zeszyt, liczący 256 stron.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 20 czerwca.

Delegaci rządu austryackiego, wysłani do Berlina dla wstępnych rokowań w sprawie traktatu handlowego, wrócili już do Wiednia. Obecnie pojadą oni do Rzymu w celu podobnych rokowań i pozostaną tam do końca lipca, poczem odbędzie się dalszy ciąg rokowań z rządem niemieckim. W ukończonem obecnie w Berlinie pierwszem czytaniu spraw traktatowych ograniczono się jedynie do szczegółowego sformułowania spornych punktów. Dla nas jedną z najważniejszych kwestyi traktatu z Niemcami są przepisy dotyczące wywozu bydła i nierogacizny do Niemiec. Owóż pod tym względem widoki są nie najlepsze. Od roku już przeszło koła agrarne w Niemczech rozwinęły silną agitacyę przeciw odnowieniu konwencyi z Austryą w sprawie zarazy bydlęcej.

Pruskie Izby rolnicze wydały w roku ubiegłym osobną broszurę agitacyjną pt. „Czy Niemcom wolno zawrzeć z Austro-Węgrami nowy układ weterynaryjny?" a w lutym b. r. niemiecka Rada rolnicza uchwaliła rezolucyę, że nietylko nie należy osłabiać ochrony granicznej w sprawie importu bydła, ale ją jeszcze obostrzyć, a w szczególności nie należy odnowić konwencyi weterynaryjnej z Austryą. Że nie idzie tu o rzeczywiste niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy do Niemiec, to już niejednokrotnie skonstatowano. Tak np. związek rzeźników w Saksonii wystosował do rządu saskiego memoryał, w którym podnosi, że od roku 1895 nie było ani jednego wypadku zawleczenia zarazy z Austro-Węgier, że przeciwnie w ostatnich latach w wielu rzeźniach trzeba było chronić bydło dowiezione z Austryi przed zarażeniem się od bydła krajowego. Również w sprawozdaniach zakładów rzeźniczych wielkich miast niemieckich, jak Monachium, Norymberga, Drezno, zawsze podnoszoną bywa doskonały stan zdrowia i wyśmienita jakość bydła dowożonego z Austryi.

Agitacya junkrów pruskich widocznie ma charakter jedynie konkurencyjny. Należy się spodziewać, że wobec rozmaitych wzajemnych ustępstw, jakie są konieczne w celu uregulowania traktatu handlowego, uda się zastępcom Austryi zwalczyć ową wrogą nam agitacyę agraryuszy pruskich.

Założono w Wiedniu nowe Towarzystwo akcyjne do eksportu nafty z tymczasowym kapitałem miliona koron. Łącznie z pierwszem walnem Zgromadzeniem tego Towarzystwa odbędzie się tu konferencya rafinerów nafty, która niewątpliwie uchwali zniżenie cen nafty w kraju o jedną lub półtorej korony, a to z powodu zniżenia się cen nafty na rynkach światowych, wywołanych przez walkę konkurencyjną, jaką rozpoczęła amerykańska *Standard Oil Company*. Wskutek tej niepomyślnej sytuacyi austryackiego przemysłu naftowego, na giełdzie tutejszej chwilowo przerwana była ustawiczna martwota i poczęły się dość znaczne sprzedaże akcyi karpackiego Towarzystwa naftowego i akcyi schodnickich. Za tem poszedł znaczny spadek kursu tych papierów. Pierwsze straciły 35 koron, drugie aż 45 koron.

Z Budapesztu nadchodzą obecnie trochę mniej pesymistyczne oceny żniw tegorocznych; w całych Węgrzech temperatura spada, a w wielu okolicach spadły obfite deszcze, miejscami także grad.

## TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

*(Depesze poranne).*

**Rzym** 22 czerwca. W parlamencie toczyły się wczoraj obrady nad budżetem wojskowym. Prezydent gabinetu Giolitti zarzucił kilku mówcom, iż nie trzymali się rzeczy, lecz omawiali sprawę ze stanowiska politycznego. W skutek tego mówca uważa za konieczne złożyć kilka oświadczeń. Od przyjęcia w roku 1901 ustawy o wydatkach na wojsko, nic się nie stało, coby wymagało wzmocnienia środków obronnych, lecz przeciwnie przez sojusze i przyjaźnie stosunki ukształtowały się nieco korzystniej. Dlatego też nie ze względów na zbliżające się wybory, lecz dlatego, że dziś rzeczywiście nie jest to koniecznem, rząd nie domaga się podwyższenia podatków na cele wojenne. Gdyby rząd uważał podwyższenie to za stosowne, to zażądałby go bez względu na wybory.

**Szegedyn** 22 czerwca. Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa karna przeciw braciom Sibuti, oskarżonym o zamordowanie posła do sejmu węgierskiego, Pawła Eremita. Oskarżeni zeznają, że Eremit pozbawił ich ojca całego majątku. Ojciec ich, chcąc się ułożyć z wierzycielami, zawarł z Eremitem pozorną umowę, mocą której sprzedał mu cały swój majątek, wartości 300.000 koron. Później Eremit nie chciał majątku zwrócić. Dalej twierdzą oskarżeni, iż nie mieli zamiaru zamordować Eremita, lecz tylko go nastraszyć, ale gdy Eremit wyciągnął nóż i pogroził im, strzelili do niego z rewolwerów i zranili go śmiertelnie.

**Petersburg** 22 czerwca. Na pogrzebie jenerał-gubernatora Finlandyi Bobrikowa byli car, następca tronu i wielcy książęta.

**Sofia** 22 czerwca. Tutejsze koła polityczne przypisują zjazdowi księcia Ferdynanda z królem serbskim Piotrem bardzo wielkie znaczenie, widzą bowiem w tem znaczny postęp ku politycznemu zbliżeniu się obu krajów.

**Sofia** 22 czerwca. Dziennik urzędowy *Nowy Wiek* omawia stosunek Bułgaryi do Turcyi i podnosi, iż rząd bułgarski stara się lojalnie wykonywać układ, zawarty z Turcyą. Turcya natomiast dalej prześladuje emigrantów bułgarskich w Macedonii i przez to stwarza nieprzyjemne bardzo konflikty.

**Londyn** 22 czerwca. W Izbie gmin dep. Bowles zapytał rząd, co zamierza uczynić, aby uwolnić poddanego angielskiego Varleya, który został porwany wraz z swym teściem Perdicarisem przez Raisuliego. Balfour oświadczył, iż obecnej chwili nie uważa za stosowną do dawania w tej sprawie wyjaśnień.

**Paryż** 22 czerwca. W zakładzie obłąkanych w Bicetre wybuchł wczoraj pożar odrazu na pięciu miejscach, podłożony prawdopodobnie przez obłąkanych. Akcya ratunkowa była nadzwyczaj utrudniona, mimo to z ludzi nikt nie zginął. Szkody, wyrządzone przez pożar, są bardzo wielkie.

**Wiedeń** 22 czerwca. W obecności Cesarza, arcyksiążąt, prezydenta ministrów, członków gabinetu i innych wybitnych osób, odbyło się wczoraj poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego szpitala powszechnego. Minister oświaty w przemowie do Cesarza wskazał na znaczenie uniwersytetu wiedeńskiego i brak klinik. Po mowach rektora i burmistrza odpowiedział Cesarz, że ogromne postępy medycyny sprawiły, iż obecnie dają się uczuć braki klinik. Monarcha wyraził życzenie, aby budowa nowych klinik jak najprędzej przyszła do skutku.

**Wiedeń** 22 czerwca. Odbyło się tu zgromadzenie 600 studentów niemieckich, na którem uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw rozporządzeniu ministra oświaty w sprawie dopuszczenia prawników z Zagrzebia na uniwersytety w Austryi. Rozporządzenie to jest — zdaniem studentów — obliczone na szkodę żywiołu niemieckiego w Austryi i stanu prawniczego. Studenci domagają się cofnięcia tego rozporządzenia.

**Kraków** 22 czerwca. Towarzystwo im. Matejki wystosowało do Rady miejskiej pismo, oświadczające gotowość odstąpienia na rzecz gminy m. Krakowa „Domu Matejki" przy ul. Floryańskiej, obejmującego tak urządzone pokoje, jak były za życia mistrza, sypialnię, w której umarł, oraz różne pamiątki z jego życia i zbiory artystycznej działalności. Referent sekcyi prawniczej postawi wniosek przyjęcia Domu na rzecz miasta.

Sekcya ekonomiczna i komisya inwestycyjna uchwaliły przedłożyć Radzie miejskiej wniosek bezpłatnego odstąpienia Towarzystwu technicznemu w Krakowie gruntu pod budowę własnego domu obok ujeżdżalni pod Kapucynami.

**Nowy Jork** 22 czerwca. Wydobyto znowu 90 zwłok ofiar katastrofy na okręcie „Generał Slocum". Ogólna liczba wydobytych dotychczas zwłok wynosi 730; brakuje jeszcze 300 osób.

**Rjeka** 22 czerwca. W magazynach portowych, w których znajdowało się bardzo wiele mąki, wybuchł wczoraj pożar. Szkoda wynosi około pół miliona koron.

**Wiedeń** 23 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj po południu na audyencyi nadzwyczajną misyę sułtana. Marszałek Szakir-basza wręczył Cesarzowi własnoręczne pismo sułtana i order i przedstawił następnie monarsze członków misyi.

W Schönbrunnie odbył się wieczorem obiad galowy, w którym wzięli udział: ambasador turecki z członkami ambasady, Szakir basza z członkami specyalnej misyi, hr. Gołuchowski, ministrowie Pitreich i Burian i inni dostojnicy.

*(Depesze popołudniowe)*

**Wiedeń** 22 czerwca. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Bronisława Liszkę z Żabiego dla Starego Sambora, Abę Lessinga z Załoziec dla Budzanowa, Ludwika Goettingera z Mikołajowa dla Kałusza, Władysława Hołowieckiego z okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego dla Skałatu, Bazylego Bereżańskiego z Przemyślan dla Brodów, Zenona Łukawieckiego w Horodence, Tadeusza Promińskiego z Szczerca dla Zabłotowa, Józefa Dobiję z Niżankowic dla Potoku Złotego, dra Kazimierza Moszyńskiego w Kosowie, Mieczysława Szefera z Drohobycza dla Tłumacza, dra Stanisława Białego z Brzozowa dla Kulikowa, Aleksandra Popoviciego z Radowiec dla Dorny, Franciszka Gaschlera z Seretu dla Wyżnicy, Fryderyka Dracha z Czerniowiec dla Górahumory, Bronisława Rada z Borszczowa dla Monasterzysk.

Minister handlu zamianował kontrolera pocztowego Salamona Auerbacha z Karlsbadu starszym kontrolerem pocztowym w Przemyślu.

Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa Hermana Steidla, Jana Matauscha, Jana Kolka, Michała Witowskiego i Witołda Macha zarządcami lasów i dóbr skarbowych, elewów leśnictwa Rudolfa Tschallenera, Wolframa Kummera, Stanisława Kumora, d-ra Ottona Grossmanna, Stanisława Lenartowicza i Filipa Hirscha asystentami leśnictwa.

**Wiedeń** 22 czerwca. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował komisarzy policyi Karola Stiebera, Wilhelma Misiewicza, d-ra Józefa Broszkiewicza starszymi komisarzami, a koncypistów policyi d-ra Henryka Jasieńskiego, d-ra Józefa Minasowicza komisarzami w dyrekcyi policyi w Krakowie.

**Kraków** 22 czerwca. Przed przystąpieniem do losowania sędziów przysięgłych do rozprawy o defraudacye w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców, oświadczyło kilku przysięgłych, że nie mogą pełnić obowiązków ustawą nakreślonych z tego powodu, iż byli członkami Towarzystwa i w skutek defraudacyi doznali szkody. Trybunał uchwalił wyłączyć owych przysięgłych. Nadto nie stawiło się kilku przysięgłych, tak, iż komplet potrzebny do losowania wynosił tylko 23. Według ustawy losowanie może być podjęte tylko przy komplecie 24 przysięgłych. W razie niższego kompletu losowanie może być dokonane tylko za zgodą stron procesowych. Ława obrońców zgodziła się na losowanie przysięgłych z kompletu 23, nie zgodził się natomiast prokurator i dlatego musiał trybunał rozprawę odroczyć bez oznaczenia nowego terminu.

**Wiedeń** 22 czerwca. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni przybył wczoraj do Wiednia.

**Praga** 22 czerwca. Zgromadzenie młodoczeskich posłów z Czech, Morawii i Szląska, uchwaliło — po dokładnej rozprawie nad politycznem położeniem — rezolucyę, w której postanawiają jednomyślnie wytrwać w jak najbardziej stanowczej walce przeciw obecnemu rządowi, ponieważ jego system zasadza się na strachu przed niemiecką obstrukcyą. Rezolucya wzywa naród czeski do jedności, aby udaremnić zamiary rządu, który chce złamać siłę czeskiego ludu za pomocą rozdwojenia i siania niezgody.

**Paryż** 22 czerwca. W śledczej komisyi dla sprawy Kartuzów przyszło do burzliwych zajść, gdy jeden z członków większości nazwał pewnego członka mniejszości „bandytą". Wybuchła bójka. Członkowie komisyi rzucali na siebie kałamarzami, bili się pięściami i z wielkim trudem zdołano ich rozdzielić i uspokoić.

## Wojna.

**Niuczwang** 22 czerwca. (Doniesienie Biura Reutera z 21 czerwca.) **Słychać, że japońska konnica zaatakowała w ostatnię sobotę Liaojan. Pewien misyonarz otrzymał od krajowców doniesienie, że 20 czerwca bitwa jeszcze trwała i że 21 czerwca popołudniu Liaojan zostało zdobyte.**



**Berlin** 22 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

**Paryż** 22 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·65. — Mąka („Fleur de Paris") 27·30.

**Frankfurt** 22 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 201·60. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

**Lwów** 22 czerwca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

**Listy zastawne** za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101·50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98·80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·10 do 99.80 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·30 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·80 do 99·50.

**Obligi** za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.70 — 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.80 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.90 do 99.60. Pożyczki kraj. z roku 1878 4 1/2 proc, —.— do —.—. 4 proc z 1898 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70, 4 1/2% po 200 koron 101.00 do 101.70.

**Monety.** Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 252.00—254.00 Sto marek 117.20 do 117·70.

### Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: **2.31°, 1.30, 8.40***, 6.03, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 6.46, 5.08
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora 8·00, 10·00*.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51°**, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.5 , 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 8.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 7.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

### Pociągi lokalne.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 3.00, 4.30, 5.08, 7.54*, 8.59*.
Z Janowa: 8.30, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15|5 w niedziele i święta)
Ze Szczerca: 9.85* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W: 11.85* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 1.05, 8.35, 5.05; 7.05* 8.04* 11.10* (każdej niedzieli).
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca. 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

**Uwaga.** Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

# Zamknięcie rachunków

## Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

### Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 kwietnia 1903 do 31 grudnia 1903 r. Przychód.

Rozchód.

| | | K. | h. | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Szkody i koszta likwidacyi wypłacone | 7,120.019 | 05 | | |
| | mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych | 2,842 298 | 95 | 4,787.720 | 10 |
| II. | Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej | | | 1,490.889 | 17 |
| III. | Odpisy i inne wydatki | | | 128.499 | 11 |
| IV. | Rezerwa na szkody nieuregulowane | 939.106 | 75 | | |
| | mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych | 229.448 | 82 | 709.658 | 48 |
| V. | Stan funduszów z końcem roku 1903 | 11,488.877 | 67 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 1,159.325 | 98 | 10.329 051 | 69 |
| | | | | 17.435.818 | 50 |

Przychód.

| | | K. | h. | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Fundusze przeniesione z r. 1902/1903 | 10,670.237 | 45 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 1,007.062 | 66 | 9,663.174 | 79 |
| II. | Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1902/1903 | 1,253.553 | 27 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 511.435 | 17 | 741.118 | 10 |
| III. | Zebrana premia | 8,481.766 | 82 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 2,345.287 | 73 | 6,136.479 | 09 |
| IV. | Przychód z lokacyi kapitałów | | | 197.877 | 41 |
| V. | Inne przychody | | | 461 027 | 93 |
| VI | Niedobór | | | 236.141 | 19 |
| | | | | 17,435.818 | 50 |

### Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1903 r. Stan bierny.

Stan czynny.

| | | K. | h. | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Stan kasy z dniem 31 grudnia 1903 | | | 296.408 | 59 |
| II. | Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności | | | 459.027 | 64 |
| III. | Realności | | | 1,714 000 | — |
| IV. | Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1903 r. | | | 6,559 260 | 86 |
| V. | Weksle w portfelu | | | 172.128 | 54 |
| VI. | Salda czynne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnemi | | | 860.741 | 99 |
| VII. | Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne) | | | 1,865.172 | 51 |
| VIII. | Różni dłużnicy | | | 2,092 930 | 76 |
| IX. | Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia | | | 109.862 | 50 |
| X. | Efekta kaucyi agentów | | | 530.645 | 80 |
| XI. | Niedobór | | | 236.141 | 19 |
| | | | | 14,895.810 | 88 |

Stan bierny.

| | | K. | h. | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Fundusz rezerwowy | | | 6,870.829 | 20 |
| II. | Fundusz na różnicę kursu | | | 328.318 | 57 |
| III. | Fundusz wyrównawczy i specyalny | | | 527.085 | — |
| IV. | Rezerwa premii | 4.190 839 | 16 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 1,159.325 | 98 | 3 031.513 | 18 |
| V. | Rezerwa na szkody nieuregulowane | 939 106 | 75 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 229 448 | 82 | 709.658 | 48 |
| VI. | Fundusz emerytalny | | | 1,919 202 | 61 |
| VII. | Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi | | | 185.617 | 27 |
| VIII | Różni wierzyciele | | | 449.46[illegible] | 59 |
| IX. | Kaucye agentów | | | 530.645 | 80 |
| X. | Fundusze | | | 893 5[illegible]9 | 73 |
| | | | | 14.895.810 | 88 |

### Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 kwietnia 1903 do 31 grudnia 1903 Przychód.

Rozchód.

| | | K. | h. | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Szkody i koszta likwidacyi wypłacone | 1,508.166 | 17 | | |
| | mniej zwrot od Towarz. kontrasek. | 429.758 | 80 | 1,078.412 | 37 |
| II. | Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej | | | 65 817 | 30 |
| III. | Odpisy i inne wydatki | | | 58.565 | 11 |
| IV. | Rezerwa na szkody nieuregulowane | | | 8.540 | 87 |
| V. | Stan funduszów z końcem r. 1903 | | | 2,238.991 | 60 |
| | | | | 3,445.356 | 75 |

Przychód.

| | | K. | h. | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Fundusze przeniesione z r. 1902/1903 | | | 2,190.882 | 70 |
| II. | Zebrana premia | 911.050 | 82 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 190.922 | — | 720.128 | 82 |
| III. | Przychód z lokacyi kapitałów | | | 71 641 | 84 |
| IV. | Inne przychody | | | 65.263 | 03 |
| V. | Niedobór | | | 397.445 | 86 |
| | | | | 3,445.356 | 75 |

### Stan czynny. Rachunek bilansu z działu gradowego z d. 31 grudnia 1903 r. Stan bierny.

Stan czynny.

| | | K. | h. | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kas oszczęd. | | | 24.860 | 65 |
| II. | Papiery wartościowe według kursu z d. 31 grudnia 1903 | | | 2,025.698 | 18 |
| III. | Weksle w portfelu | | | 91.872 | 6[illegible] |
| IV. | Salda czynne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnemi | | | 260.596 | 91 |
| V. | Różni dłużnicy | | | 88.106 | 66 |
| IV. | Wartość inwentarza | | | 794 | 80 |
| VII | Niedobór | | | 397.440 | 86 |
| | | | | 2,833.870 | 11 |

Stan bierny.

| | | K. | h. | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Fundusz rezerwowy | | | 2,109.069 | 87 |
| II. | Fundusz na różnicę kursu | | | 112.956 | 50 |
| III. | Fundusz specyalny | | | 16.965 | 23 |
| IV. | Rezerwa na szkody nieuregulowane | | | 8.540 | 87 |
| V. | Salda bierne rachunków z towarzyst. kontrasekuracyjnemi | | | 11.751 | 98 |
| VI. | Różni wierzyciele | | | 511.946 | 79 |
| VII | Fundusz zapasowy | | | 64.639 | 37 |
| | | | | 2,833.870 | 11 |

Kraków, dnia 31 grudnia 1903.

DYREKCYA:
Zenon Słonecki. Ignacy Głażewski.
Dr. Franciszek Paszkowski.

KOMISYA RACHUNKOWA:
W. Gniewosz. M. Urbański. M. Garapich. M. Dydyński.
Kl. hr. Dzieduszycki.

Naczelnik centralnego biura rachunkowego: *Wiktor Gablenz.*

### Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1903 r. Przychód.

Rozchód.

| | | K. | h. | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent | 2,445.526 | 18 | | |
| | mniej udział Towarz. kontrasekur. | 184.245 | 33 | 2,261.28[illegible] | 75 |
| II. | Wypłaty za wykupiono police | 286.183 | 43 | | |
| | mniej udział Towarz. kontrasekur. | 11.74[illegible] | 78 | 274 433 | 65 |
| III. | Dywidenda ubezpieczonym wypłacona | | | 92.322 | 19 |
| IV. | Ogólne wydatki zarządu | | | 879 078 | 29 |
| V. | Odpisy i inne wydatki | | | 151.492 | 96 |
| VI. | Rezerwa na bieżące wypłaty szkód | 407.630 | 60 | | |
| | mniej udział Towarz. kontrasekur. | 39.49[illegible] | 80 | 368.134 | 80 |
| VII. | Stan funduszów z końcem roku rach. | 25,846.323 | [illegible]7 | | |
| | mniej udział towarz. kontrasekur. | 1,361.766 | 24 | 24,484.456 | 83 |
| VIII. | Zysk | | | 294 821 | 96 |
| | | | | 28,806.021 | 43 |

Przychód.

| | | K. | h. | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego | 24,756 447 | 19 | | |
| | mniej udział Towarz. kontrasekur. | 1,372.650 | 28 | 23,383.796 | 91 |
| II. | Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego | 315.541 | 24 | | |
| | mniej udział Towarz. kontrasekur. | 49.792 | 20 | 264.749 | 04 |
| III. | Zebrane premie | 3,868,150 | 06 | | |
| | mniej udział Towarz. kontrasekur. | 115.386 | 43 | 3,752.768 | 68 |
| IV. | Przychód z lokacyi kapitałów | | | 1,[illegible]61.216 | 96 |
| V. | Inne przychody | | | 143.494 | 89 |
| | | | | 2[illegible]8[illegible]6.021 | 43 |

### Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie. Stan bierny

Stan czynny.

| | | K. | h | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Zapas kasowy | | | 80.523 | 09 |
| 2 | Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędn. | | | 561.173 | 89 |
| 3 | Realności | | | 835.000 | — |
| 4 | Papiery wartościowe według kursu z d. 31 grudnia 1903 r. | | | 6,106.798 | 11 |
| 5 | Weksle w portfelu | | | 6[illegible].453 | — |
| 6 | Pożyczki hipoteczne | | | 7,796.481 | 54 |
| 7 | Pożyczki na własne police | | | 3,180.080 | 6[illegible] |
| 8 | Pożyczki stowarzyszeniom | | | 4,113 045 | 92 |
| 9 | Pożyczki ubezpieczon. na zastaw pensyi | | | 2 321 9[illegible]2 | 10 |
| 10 | Salda czynne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnemi | | | 16.466 | 57 |
| 11 | Zaległości w agenturach i filiach | | | 437.659 | 20 |
| 12 | Różni dłużnicy | | | 472.620 | 02 |
| 13 | Efekta kaucyjne | | | 14.68[illegible] | |
| | | | | 25.453 891 | 09 |

Stan bierny

| | | K | h | K. | h. |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Rezerwa zysków, kapitałów | | | 1,868 885 | 84 |
| 2 | Fundusz na różnicę kursu | | | 264.400 | 66 |
| 3 | Rezerwa i przeniesienie premii | | | 22,271.651 | 19 |
| 4 | Rezerwa na nieuregulowane szkody | | | 368.134 | 80 |
| 5 | Fundusz niepodniesionej dywidendy | | | 79.519 | 14 |
| 6 | Salda bierne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnemi | | | 22.159 | 90 |
| 7 | Różni wierzyciele | | | 222.452 | 87 |
| 8 | Różne kaucye | | | 14.687 | — |
| 9 | Fundusz emerytalny akwizytorów działu życiowego | | | 47 177 | 73 |
| 10 | Zysk | | | 294.821 | 96 |
| | | | | 25,453.891 | 09 |

Kraków, dnia 1 stycznia 1904 r.

DYREKCYA:
Zenon Słonecki. Ignacy Głażewski. Dr. Franciszek Paszkowski.
Naczelnik działu ubezp. na życie: **Edward Szancer,** rządowo autor. technik asekuracyjny.
Naczelnik biura rachunkowego. **A. Szyszkiewicz.**

KOMISYA RACHUNKOWA:
K. Agopsowicz. J. Bielański. M. Sędzimir.
Dr. K. Lipowski.

## Podział zysku.

| | | Dział ogniowy | | Dział gradowy | | Dział życiowy | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | | | | | | | |
| 2 | Dywidendy | — | — | — | — | 108.459 | 27 |
| 3 | Uposażenie funduszów | — | — | — | — | 186.362 | 69 |
| | Fundusz na renumeracye | — | — | — | — | — | — |
| | Razem | — | — | — | — | 294.821 | 96 |

Przedruk nie będzie płacony.



Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza